

Co zawiera nowa ordynacja wyborcza

WARSZAWA (PAP) — Jak informowaliśmy w relacji z posiedzenia Sejmu — uchwalona została nowa ordynacja wyborcza do Sejmu, która wprowadza zmiany w kierunku demokratyzacji prawa wyborczego i gwarancji praworządności wyborów. Dziennikarz PAP pisze o wybranych najważniejszych postanowieniach nowej ordynacji.

Wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie, odbywają się w tajnym głosowaniu. Prawo wybierania ma każdy obywatel, który ukończył 18 lat, a wybrany do Sejmu może być ten, kto ukończył 31 lat. W okresie wyłożenia listy wyborców można wnieść reklamację w sprawie jego nieprawidłowości, a w szczególności pominięcia lub zamieszczenia w nim określonych osób.

Z punktu widzenia demokratyzacji procesu wyborczego największe znaczenie ma system wyłaniania kandydatów. Prawo do ich zgłaszania zostało rozciągnięte na wszystkie organizacje społeczne o zasięgu ogólnokrajowym. Ordynacja ustala, że posłowie wybierani są z okręgowych list wyborczych i z krajowej listy wyborczej (z tej ostatniej — najwyżej 15 proc. ogólnej liczby posłów) stwierdza, że prawo wysuwania osób proponowanych na kandydatów na posłów wy-

ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 126 (10 515) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 31.05.1985 Nakład 200.000 Cena 8 zł

Wizyta Gustava Husaka w ZSRR

MOSKWA (PAP) — Na zaproszenie KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rady Ministrów ZSRR z oficjalną wizytą przyjechał do Moskwy Gustav Husak. Przywódcę czechosłowackiego powitał na lotnisku Nikołaj Tichonow, Wasilij Kuzniecow, Konstantin Rusałow i inne osobistości. Następnie w Sali Gieorgiewskiej Pałacu Kremleskiego odbyła się uroczystość powitania Gustava Husaka przez Michaila Gorbaczowa. W uroczystości uczestniczyli m.in. N. Tichonow i Andriej Gromyko.

Kształcenie kadr laickich

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w Białymstoku inaugurował swoją działalność Międzywojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Laickich. Zadaniem tej placówki jest koordynacja działalności szkoleniowej zarządów TKKS w województwach: białostockim, łomżyńskim, suwalskim.

Powołanie Ośrodka jest realizacją założeń programu Towarzystwa mających na celu świadczenie wychowania społeczeństwu, upowszechnienie racjonalistycznego sposobu myślenia, krzewienia postaw moralnych w duchu socjalizmu. W okresie gdy narasta nietolerancja w stosunkach międzyludzkich i irracjonalizm, coraz potrzebniejsze są działania odwołujące się do tradycji humanistycznych, poszanowania autentycznych wartości ludzkich. Praca placówki kieruje Radą Programową, w skład której wchodzi sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Zespołu Lektorskich oraz aktywnie, którą realizuje Ośrodek wspólnie z Oddziałem Doskonalenia Nauczycieli w Białymstoku jest roczne studium dla nauczycieli. Sluchaczami są osoby wytypowane do prowadzenia w szkołach średnich nowych przedmiotów: propagandy filozofii, problemów religioznawstwa.

W najbliższym czasie planuje się zorganizowanie seminarium szkoleniowego. Uczestniczyć w nim będą aktywniejsze organizacje młodzieżowe.

ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIS — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami przelotne opady deszczu, możliwe burze. Temperatura maksymalna 20-22 stop. C., minimalna 12-14 stop. C.

JUTRO — możliwe przełotne opady deszczu, nieco cieplej. IMIENINY — Anieli, Petroneli i Marietty. (Dor)

VI Sesja WRN w Łomży — Dobre wyniki — szanse na dalszy postęp

INFORMACJA WŁASNA

Głównym tematem wczorajszej (30 bm.) Sesji WRN w Łomży było sprawozdanie z realizacji wojewódzkiego planu rocznego i budżetu za 1984 r. Przybyli na nią I sekretarz KW PZPR — WŁODZIMIERZ MICHAŁUK, prezes WK ZSL — CZESŁAW GARTYCH, przewodniczący WK SD — MIECISŁAW GIERŁOWSKI. Obrady prowadził: przewodniczący WRN — WŁADYSŁAW PUŁAWSKI i wiceprzewodnicząca — CECYLIA SOBOLEWSKA.

Minął dzień — CIL Z POZYTYKIEM



Na tym wydziale wykonuje się tortownicy do ciast. Przy pracy zespół mistrza inż. Jerzego Waśkiewicza. fot. Z. Lenkiewicz

Dla nas i „w Polskę”

INFORMACJA WŁASNA

— Dwie trzecie naszej produkcji zabiera regionalny handel, a resztę wysyłamy „w Polskę” — poinformował nas zastępca prezesa Spółdzielni Inwalidów Niewidomych w Białymstoku, Wiesław Łukaszkiewicz. Wczoraj wyprodukowaliśmy na rynek towary wartości 1118 tys. zł. Plan dziennej mamy zwykle o ok. 800 tys. zł więcej, ale złotówka też wpływa na artykuły kooperacyjne.

Tegoroczny namił sporo zmienił w życiu Spółdzielni. Zagospodarowaliśmy wreszcie nowy, wybudowany za 60 mln złotych budynek. Znalazły w nim pomieszczenia działy kooperacyjne i rozdzielnicę nakładów, utrzymanie dotąd w starej kamienicy przy ul. Kraszewskiego.

Ze względu na schorzenia zatrudnionych u nas osób nie możemy przeprowadzać roszad kadrowych. Zmiany stanowisk bywają wymuszane zaleceniami lekarzy i warunkami technologicznymi wytwarzanych artykułów. W zakładzie zwanym mamy 420 osób, a ponadto utrzymujemy 180 chłupników. Wczoraj wyprodukowaliśmy min. 830 czterometrowych karminów aluminiowych i 320 z dopiero rozpoczętej serii karminów stalowych, 2420 tortownic, 923 trzepaczki i 11.600 kaset do filmów fotograficznych.

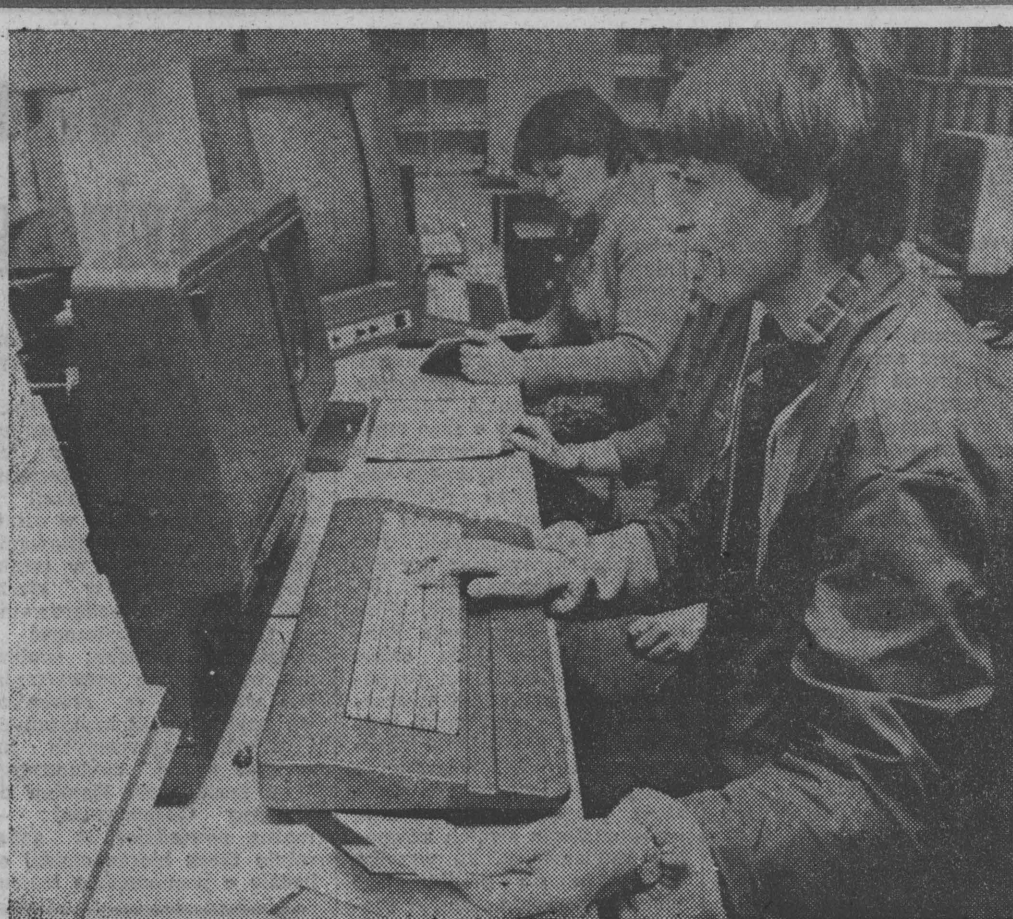
ciąg dalszy na str. 2

W związku ze zbliżającą się dziesiątą rocznicą utworzenia województwa kilkunastu obywateli i byłych radnych odznaczonych została odznaką „Za zasługi dla woj. łomżyńskiego”.

Dziesięciolecie powstania województwa — stwierdził zabierając głos w imieniu Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD I sekretarz KW Włodzimierz Michałuk — skłania do refleksji nad jego rozwojem i dorobkiem. Smutno można powiedzieć, że tych lat nie zmarnowaliśmy.

W dziesiątą rocznicę utworzenia województwa WRN przesłała wszystkim ludziom pracy woj. łomżyńskiego podziękowania i wyrazy uznania za ofiarność i pracowitość. Przedłożone Radzie sprawozdania z realizacji wojewódzkiego planu rocznego i budżetu potwierdzają, że rok ubiegły był w generalnej ocenie korzystnym dla województwa okresem. Stwarza to w większości dziedzin dobre podstawy wyjściowe dla realizacji zadań bieżącego roku i wykonania zadań planu 3-letniego. W swym wystąpieniu woj-

ciąg dalszy na str. 2



Policzone są już lata linotypów, których dziś się nie wytwarza, typowych zecerń i znanych metod łamania czyli komponowania kolumn tekstu według makiet. W zakładach graficznych zapowiada się supremacja fotokładu, nowej techniki, której ekspansja ma tempo iście zaskakujące. Interesujący artykuł Andrzeja Polakowskiego — „Książka na kliszy” zamieszczamy na str. 3.

NA ZDJĘCIU: pracownicy działu fotokładu: JOANNA NOWAK (na pierwszym planie) i MAŁGORZATA ABŁĄŻEWICZ zajmują się końcową fazą naświetlania tekstu. Fot. K. SWIDERSKI

Krajowa narada partyjno-gospodarcza — rozpoczyna obrady

WARSZAWA (PAP) — W Poznaniu dziś rozpoczyna dwudniowe obrady krajowa narada partyjno-gospodarcza. Uczestniczą w niej ponad 500 delegatów — m.in. sekretarze zakładowych komitetów partyjnych, działacze samorządów pracowniczych i związków zawodowych, a także dyrektorzy przedsiębiorstw i naukowcy. Ich zadaniem jest uzyskanie odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: co z 3-letniego dorobku reformy gospodarczej warto jest utrwalenia, a które jej rozwiązania ekonomiczne i instrumenty powinny być usprawnione, po to aby lepiej służyły realizacji trudnych zadań najbliższego 5-letnia.

Wnioski zgłoszone w dyskusji plenarnej i podczas obrad ośmiu zespołów problemowych posłużą do opracowania korekt tych mechanizmów ekonomicznych, które w praktyce gospodarczej okazały się najmniej skuteczne i które hamują proces reformowania gospodarki. Część z tych wniosków uwzględniona zostanie także przy nowelizacji niektórych ustaw o reformie gospodarczej.

Poznańska narada została wyjątkowo starannie przygotowana. W okresie jej poprzedzającym w przedsiębiorstwach przemysłowych, a także w urzędach centralnych odbyły się setki spotkań i narad, na których dokonywano oceny praktycznego funkcjonowania mechanizmów

W okresie jej poprzedzającym w przedsiębiorstwach przemysłowych, a także w urzędach centralnych odbyły się setki spotkań i narad, na których dokonywano oceny praktycznego funkcjonowania mechanizmów

ciąg dalszy na str. 2

Nagrody prezesa Rady Ministrów

Wiesław Jurkowski i Mikołaj Turkowicz wśród laureatów

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyznał do roczne nagrody za twórczość artystyczną dla dzieci i młodzieży. Miło nam zawiadomić naszych Czytelników, że wśród laureatów znaleźli się m.in. scenograf Białostockiego Teatru Lalek — Wiesław Jurkowski oraz Mikołaj Turkowicz z Białej Podlaskiej, założyciel i kierownik arty-

styczny zespół folklorystyczny „Podlaskie Kukułki”. Pierwszeństwo za wybitne osiągnięcia scenograficzne w teatrze lalekowych, natomiast szef „Podlaskich Kukułek” — za wyjątkowo aktywne w organizacji życia kulturalnego dzieci i młodzieży, a w szczególności za zbieranie i upowszechnianie folkloru podlaskiego.

ciąg dalszy na str. 2

Na forum partyjnym

KULTURA W GMINIE

Kultura w gminie? Co to jest? Czy tylko działalność gminno-miejskiego domu lub ośrodka kultury, świetlic zakładowych i wiejskich, klubów i dyskotek? A może coś więcej? I czy jest to wyłącznie sprawa zawodowych pracowników kultury? Już sam fakt, że Miejsko-Gminny Komitet partii w Kolnie w ciągu sześciu miesięcy dwukrotnie zajmował się problemami pracy kulturalno-oświatowej na terenie miasta i gminy jako ważnej części działalności ideowo-wychowawczej, daje raczej jednoznaczny odpowiedź na ostatnie pytanie. Dla partii, jej instancji i organizacji nie może pozostawać obojętne to, co dzieje się w kulturze.

Kolneńska instancja partyjna nieprzypadkowo zajęła się tą sprawą. Otóż w latach 1980-83 w mieście i gminie nie zaobserwowano niepokojącego zjawiska: nastąpiło zahamowanie w rozwoju kultury, a nawet likwidacja wielu placówek. M.in. zlikwidowano świetlice wiejskie w Kiełcach Starych i Borkowie, kluby „Ruch” w Waszkach, Koźle i Zaskroździu, „Klub Rolnika” w Brzozowie. Faktycznie przestały działać placówki kulturalne w Czerwonym i Wincencie. Te, które ocalały w czasach „burzy i naporu”, upowszechniały często treści, których partia nie mogła zaakceptować, bądź też — co było może częściej — świeciły pustkami.

Skoro już jesteśmy przy bazie lokalowej, to warto się zastanowić nad tym, czy ta istniejąca jest właściwie wykorzystana? Główna Inspekcja Terenowa zwróciła uwagę, że w mieście i gminie nie ma dokładnego rozeznania stanu zorganizowania i wyposażenia oraz form działania świetlic zakładowych w środowisku robotniczym. W ślad za tym miejscowy Dom Kultury opracował i rozesłał specjalne ankiety do

12 zakładów. Otóż w 6 zakładach nie ma świetlic, chociaż posiadają one warunki, w tym lokalowe, do ich założenia i prowadzenia. Wśród tych zakładów znajdują się tacy potentaci — na skalę Kolna — jak FPIU, Zakład Gospodarczy, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska i PSS „Społem”. Wygląd pozostałych świetlic jest raczej mizerny. Z analizy, przedstawionej na ostatnim posiedzeniu Egzekutywy KMG partii wynika, że w większości całe wyposażenie sprowadza się do stolików, krzeseł i w kilku przypadkach — telewizorów. Lepiej wyposażona jest świetlica Spółdzielni Mieszkaniowej, ale nie ma osoby, która mogłaby ją prowadzić. Z reguły świetlice przyzakładowe nie mają ustalonych godzin pracy i nie prowadzą zorganizowanej działalności kulturalnej. Żyją tylko z okazji zebrań, akademii i innych galówek.

Prawdziwa kołomyjka ciągnie się od dłuższego czasu z wielkimi remisami strażakami. Problem ich wykorzystania na cele kulturalno-oświatowe omawiano zarówno na październikowym plenum, jak i na ma-

ciąg dalszy na str. 3



W. Woronikow w Kanadzie

WASZYNGTON — Czołowe Błuro Polityczne KC KPZR, premier Federacji Rosyjskiej W. Woronikow kontynuuje podróż po Kanadzie. Obecnie przebywa w prowincji Alberta, na zaproszenie tamtejszego rządu.

Odłot premiera Włoch

MOSKWA — W czwartek opuścił Moskwę premier Włoch, Bettino Craxi. Szef rządu włoskiego przebywał w Związku Radzieckim z wizytą na zaproszenie radzieckiego kierownictwa.

Wizyta M. Planinc w USA

WASZYNGTON — Przewodnicząca Związkowej Rady Wykonawczej Juozasaitis, M. Planinc przebywająca z oficjalną wizytą w USA, przemawiając na obiedzie na forum Komisji Sprawy Zagraniczne, stwierdziła, że kraje rozwijające się nie uciekną przed kosztami długów do państwa rozwiniętego nie otworzą rynków na ich towar.

P. de Cuellar z wizytą na Kubie

HAWANA — Sekretarz generalny ONZ, Javier Perez de Cuellar przebywając z oficjalną wizytą na Kubie, w drodze do towarzyszącej przywódcy kubańskiej, Fidel Castro, sekretarz generalny ONZ odwiedził Wyspę Młodości, gdzie kształcą się dzieci i młodzież z wielu państw Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji.

Prezydent Mitterrand — UNESCO

PARYŻ — Prezydent Francji, Francois Mitterrand, ujął udział w drodze do przyjazdu wydanym w Paryżu na cześć członków Rady Wykonawczej UNESCO. W spotkaniu uczestniczyli również dyplomaci francuskiej, Roland Dumas. Obserwatorzy wskazują, że Mitterrand zamyślał spotkanie Francji dla ONZ — oświatowej organizacji zajmującej się problemami edukacji, nauki i kultury na świecie.

Papież odwiedzi 7 państw Afryki

RYM — W sierpniu br. papież Jan Paweł II odwiedzi siedem państw afrykańskich — Togo, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kamerun, Republikę Środkowoafrykańską, Zair, Kenię i Maroko.

Białystok '85 Wszystkie światła na żołnierską scenę

INFORMACJA WŁASNA

Od wielu lat w różnych województwach prezentuje się dorobek kulturalny Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W tym roku ta impreza odbyła się na Białostockim. W dniach od 30 maja do 2 czerwca w Białymstoku i na terenie województwa, w ramach obchodów 40-lecia PRL, pod hasłem „Żołnierska scena — Białystok '85” prezentowane będą zespoły artystyczne, parady i występy orkiestr wojskowych. W literackich spotkaniach autorskich uczestniczą MARIAN RENIAK, WACŁAW KRÓL, ALEKSANDER OMILJANOWICZ, EDWARD KUROWSKI i STANISŁAW MYŚLIŃSKI. Przewidywane są również kiermasze książek wydawanych przez oficynę MON.

W sztabie organizacyjnym „Żołnierskiej sceny” pracuje Płk Jan Terpeka, szef Oddziału Kultury i Oświaty Zarządu Politycznego WWO w trudnym znajduje czas na krótką rozmowę z reporterem „GW”.

Obywatelu pułkowniku, znany jest udział wojska w pracach na rzecz gospodarki narodowej, mniej wiemy o udziale żołnierzy w życiu kulturalnym...

...i na tym polu mamy znaczne osiągnięcia. Wojsko stale współpracuje ze środowiskami twórczymi. Organizuje się to zarówno pod egidą Głównego Zarządu Politycznego WP jak również poszczególnych okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych. GZP wspólnie z Ministerstwem Kultury przeprowadza szereg imprez cieszących się dużą popularnością. Można tu wymienić wystawę z okazji 40-lecia powstania LWP pod nazwą „Portret wojska” czy też obecnie eksponowane prace w „Zachęcie” — „Drogi do zwycięstwa”.

Często można spotkać znanych literatów w naszych bibliotekach i klubach. Uczestniczą oni w spotkaniach

ciąg dalszy na str. 2

Tragedia na Heysel wstrząsnęła światem

25. maja 1985 r. przebiegło do kronik, jako jeden z najbardziej dramatycznych dni w historii sportu. Mecz finałowy o Puchar Europy pomiędzy Juventusiem a Liverpooliem w piłce nożnej, który był wielkim wydarzeniem sportowym, przekształcił się w tragedię. Na stadionie Heysel w Brukseli PONOŚŁO ŚMIERĆ 41 OSÓB; 150 kibiców jest ciężko rannych, a 200 odniosło lżejsze obrażenia. Wieksość ofiar stanowią Włosi.

Awantury w Brukseli zaczęły się na długo przed meczem. Na Rue Au Beurre, w pobliżu historycznego Grand Place kibice angielscy wybili sznyce wystawowe w sklepie jubilerskim i zrabowali klejnoty wartości 160 tys. dolarów. Zaczęli oni zjeżdżać do Belgii już na weekend. W ciągu kilku dni wywołali wiele awantur i burd. W Ostendzie policja aresztowała trzech Anglików, którzy pobili mieszkańców miasta i zrabowali mu portfel.

Awanturę na stadionie wywołał kibice Liverpoolu od dzieleni od wielbicieli Juventusu w sąsiednim sektorze jedynie druciana siatka. Zaczęło się od obrzucenia „sasiadów” butelkami i kamieniami. Rozwścieczeni Anglicy przewrócili barierę. Posługując się metalowymi prętami, kija-

mi i drzewcami proporców klubowych, rozpoczęli masakrę kibiców włoskich. Uciekali oni w popiochu, skacząc na płycie boiska z wysokości pięciu metrów. Wielu zostało strąconych przez rozwydrzonych, pijanych kibiców angielskich.

Na stadionie było mało policjantów, gdyż większość pilnowała porządku na zewnątrz, usiłując rozdzielać przybywających na stadion kibiców obu drużyn. Kiedy po 20 min. policja zareagowała na te krwawe wydarzenia, było już za późno. Rozjuszony tłum angielskich chuliganów szalał we włoskim sektorze, posługując się już nożami. Według ostatnich doniesień dwóch włoskich kibiców zo-

ciąg dalszy na str. 2

KULTURA W GMINIE

Ogł. dalszy ze str. 1

W tym posiedzeniu Egzekutywy KMG partii w czym rzecz? Otóż po wybudowaniu lub wyremontowaniu remiz, strażnicy, strażnicy, że nie mogą ich udostępnić na organizowanie imprez kulturalnych i rozrywkowych. Tak dzieje się w Czerwonym, Kumelsku, Wykowie, Zaskrochowie. Po wód odmowy? Działalność OSP twierdzą, że kłóci się to z właściwym przeznaczeniem, a ponadto grozi także ich zniszczeniem, szczególnie przez organizowanie zabaw i dyskotek.

Na plenum i posiedzeniu Egzekutywy KMG partii wskazywano jednak i na inne powody. W przypadku remiz strażackich daje o sobie znać ich rozumiana ambicja (honor) i pewna zaciętość. Z działacami OSP rozmawiali przedstawiciele władz administracyjnych i partyjnych, próbując ich skłonić do ugody i zrozumienia potrzeb całej społeczności wiejskiej, a nie tylko jej wąskiego grona. Jak dotąd, zwyciężył upór. I hołdowanie zasadzie: moje, twoje, OSP to niezależne, samorządne organizacje, których do zmiany stanowiska w sprawie wykorzystania świetlic na cele kulturalne, nie można zmusić nakazem administracyjnym ani partyjną uchwałą. Może jednak w końcu przeważy rozsadek i zrozumienie? Oby.

Natomiast zakłady mają swoje trzy „S”. W domach reformy gospodarczej cały swój wysiłek skupiają na produkcji, zysku, pieniądzu i innych wynikach ekonomicznych, natomiast prawie zupełnie przestały się interesować potrzebami kulturalnymi swych załóg. Na posiedzeniu Egzekutywy KMG partii jeden z towarzyszy wypowiedział symptomatyczne zdanie: powstanie jakiejś nowej placówki kulturalnej kosztuje i pomniejsza wypłacany zysk. Zrozumiałe, że zakład nie jest zainteresowany w zorganizowaniu i prowadzeniu klubu czy świetlicy.

Oczywiście, że jest to pogląd, który przeszywa nie tylko krótkowzrocznością, ale sprzeczny jest z właściwym pojmowaniem celów i zasad funkcjonowania socjalistycznego zakładu przemysłowego, usługowego czy handlowego. Ale jak przełamać tę „strażacką” mentalność wielu kierowników kółek zakładowych, a także samorządów robotniczych i organizacji związkowych? Czy problem zakładowych zaścianków w pojmowaniu kultury w środowisku robotniczym załatwi — jak proponował jeden z towarzyszy — jeszcze jedna narada dyrektorów? Raczej wątpliwe.

Następna sprawa, której dużo uwagi poświęcono na plenum i posiedzeniu Egzekutywy KMG partii to kadry. Jest faktem, że wiele placówek kulturalnych w mieście i gminie zawiesiło swoją działalność z powodu braku odpowiednich ludzi, którzy mogliby ją prowadzić. To prawda, że plac, jakie im się proponuje, są dość niskie. Ale w przeszłości, sporo świetlic czy klubów prowadziły społeczność, w tym na wsi, przede wszystkim nauczyciele. Teraz raczej stronią oni od tego. Powód? Wszystkiego nie można tłumaczyć zamieszczeniem z lat 1980—81. Niektórzy uważają, że poziom życia ludności na Kurpiach tak poszedł w górę, że np. nauczyciele czują się teraz nieswojo w konfrontacji z wieloma wiejskimi „milionerami”. Ale i to nie może wyjaśnić do końca wyrażonej bierności inteligencji wiejskiej, zwłaszcza nauczycielskiej. Dlatego potrzebne tu są dokładniejsze badania. W każdym razie beznadziejna grupa spo-

leczników nie da się ożywić i rozwinąć życia kulturalnego w mieście i gminie. Ratający pracownicy w kulturze sami dużo nie rdzają. Tak jest prawda.

Skoordynowanie działalności wszystkich instytucji i placówek to następny problem w pracy kulturalno-owskiej. I tu występuje swoisty paradoks: faktycznych koordynatorów jest wielu, ale jednolitego działania jak nie było, tak i nie ma. Są nimi m. in. Inspektorat Oświaty i Wychowania, Miejsko-Gminny Dom Kultury, Społeczna Rada Klubów, Komisja Kultury Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. Ale często bywa, że — jak mówi przysłowie — gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. Społeczna Rada Klubów nie działa, bo — jak się okazuje — trudno ją zebrać. Czy jednak problem tylko w organizacyjnym skoordynowaniu działalności różnych placówek kulturalnych na terenie miasta i gminy? Wydaje się, że nie. Rzecz chyba w skoordynowanym podejściu do zaprogramowania działalności kulturalnej w środowisku pracowniczym i wiejskim, podziale funkcji w tej dziedzinie między poszczególne gestory, podejmowania uzgodnionych, a także wspólnych przedsięwzięć.

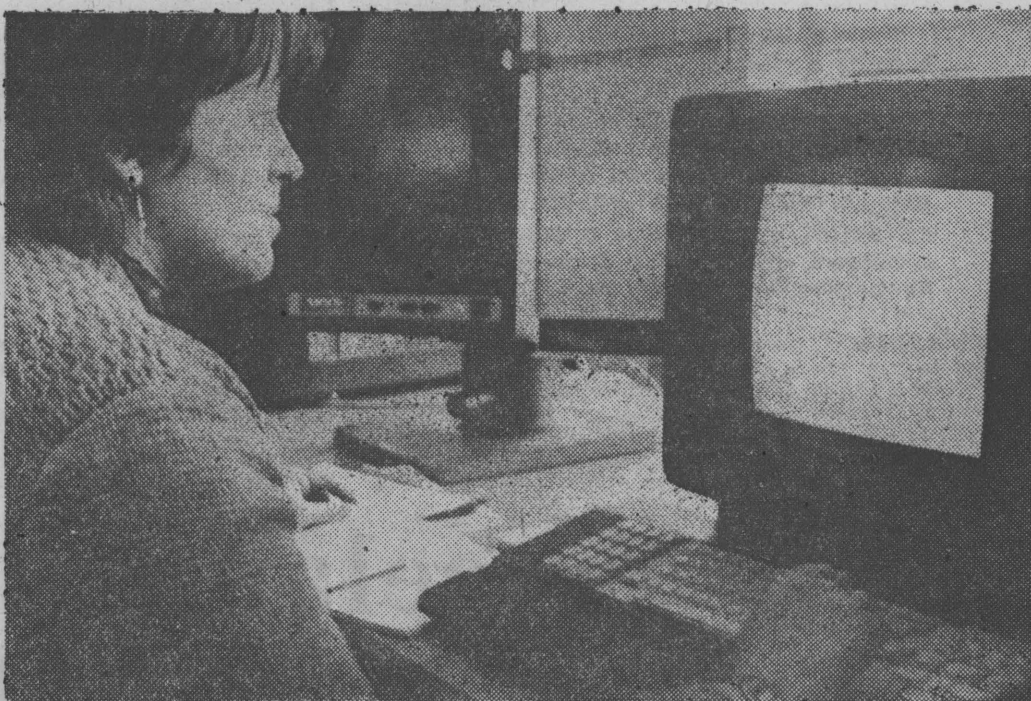
I na koniec parę słów na temat regionalizmu. Jak wiadomo, Kolno to jedna z miejscowości, która od lat pretenduje do stolicy Kurpi. Czy więc w działalności placówek kulturalnych w mieście i gminie może zabraknąć akcentów folklorystycznych? W przeszłości mieliśmy do czynienia z przegięciem przysłówowej „pały” to w jedną, to znowu w drugą stronę. Obecnie dominuje zdecydowanie „kultura profesjonalna”, a więc występy różnych piosenkarskich zespołów estradowych i młodzieżowych itp. Dodajmy, że nie są to (przeważnie) imprezy wysokiego lotu. Zdarza się, że do Kolna i gminy przyjeżdżają dilerzy lub artyści dość mierni, w myśl zasady, że z prowincji nie trzeba się zbyt wiele liczyć.

Kiedyś w działalności kulturalnej eksploatowano elementy folkloru i sztuki ludowej, często aż do przesady. Czy dziś mają one rację bytu? Tak. Dowodzi tego m. in. Międzywojewódzki Przegląd Kapel. Solistów i Gawędziarzy Ludowych, spotkania z twórcami ludowymi, prezentacja ich dorobku. Obecnie przy MGDK powstał ludowy zespół artystyczny, który ma kulturować folklor kurpiowski. Wkrótce ma dać pierwszy występ. Będzie on głównie na młodzieży szkolnej. Wydaje się, że podobne zespoły, oczywiście, na miarę sił i potrzeb, mogłyby powstać również w niektórych, większych wsiach i pobliskich gminach.

Zaczęłam od bazy lokalowej, powrócę więc do niej w zakończeniu. Egzekutywa KMG partii zaleca, aby koniecznie poprawić warunki lokalowe placówek kulturalnych: świetlic, bibliotek, klubów. Myślę tutaj o takich miejscowościach jak Czerwone, Wincenia, Grabowo, Ząbiele, Wykno, Glinki i innych. Zadać także należy o pełniejsze ich wyposażenie. I to nie tylko w stoliki i krzesła, ale także, a może przede wszystkim, w sprzęt audio-wizyjny i inny. Sprzęt audiowizyjny. Dotyczy to również świetlic zakładowych.

No tak, ale o tym, czy w kolniewskiej kulturze powojennej ożywcze prądy zdecydowały przede wszystkim pracownicy i działacze kulturalni — ci zawodowo-etatowi oraz społeczni i pasjonaci. Tylko sprzężenie i skoordynowanie wysiłków jednych i drugich może przynieść znaczniejsze efekty.

STANISŁAW ŚWIERAD



Tu, przy kodowaniu tekstu książki prosta umiejętność pisania na maszynie okazuje się niezbędna. Małgorzata Ablaziewicz sprawdza na monitorze wydruk, który wkrótce, za pośrednictwem jednostki centralnej trafi na dysk.

Tradycyjny (zadawałoby się niezaprzeczony) sposób druku książki i czasopiśm, w nie tak odległej przyszłości przędzie do historii. Polifonia są już lata linotypowe, których dziś nikt nie wytwarza. Typowych zecerów i znanych metod łamania czyli komponowania kolumn tekstu według makiet. W zakładach graficznych zapowiada się supremacja fotokładu, nowej techniki, której ekspansja ma tempo isie zaskakujące.

W białostockiej drukarni zaczęło mówić o tym konkretniej przed rokiem, pięć miesięcy temu przystąpiono do przygotowywania i wyposazania pomieszczeń, a w III kwartale br. wszystko ma być zakończone na ostatni guzik. Nie-

min zł, w czym uwzględniono zakupy dewizowe sprzętu RPN wartości 110 tys. marek zachodniemieckich. Wydatki byłyby znacznie większe gdyby nie krajowe zobowiązania i wkład pracy miejscowego zespołu.

System SKIT i jego zaplecze w białostockiej drukarni wejdzie do eksploatacji jako czwarty w krajowej branży poligraficznej, poprzedzając dwa następne. Każde kolejne uruchomienie nie bywa o tyle proste, że doświadczenia poprzedników pozwalają eliminować popełniane niegdyś błędy.

Książka na kliszy

dowiarkom, których nie brakowało i w BZGrA, nie zdążyli na dionich poronąć kaskusy, gdy okazało się, że połowa działu już funkcjonuje, dwunastuosobowy (docelowo ma być 40) zespół fachowców ślepie przy monitorach i klawiaturach, a na kliszy fotograficznej obejrzyć można pierwsze dzieła bajki o dżdżownicy, wronie i serze — względnie proste, ale historycznie pierwsze, więc najważniejsze.

Użytkownicy w centrum sali mikrokomputer steruje procesem przygotowania tekstu książki. Przygotowanie do niego ośmiu korektorków, a korektorki grup pracowników dokładnie tak, jak na maszynie do pisania, składa kolejno wyraz i zdania, które są natychmiast wyświetlane na monitorze. Za pośrednictwem jednostki centralnej fragmenty te kompletowane są w zbior i rejestrowane na dyskach. Wszystko w warunkach, jakie po sąsiedku, w atmosferze zawiązającej szkółki dla zdrowia i zwiastów stopów ołowiu — trudno sobie wyobrazić. Pomieszczenie jest szeregowe, ma regulowaną temperaturę i wilgotność powietrza. Taki komfort zapewniono w Białostockich Zakładach Graficznych po raz pierwszy. Jest niezbędny dla uzyskania właściwej jakości wyrobów.

Kilkanaście metrów dalej, przy schodach, cała wolna przestrzeń, a nawet przejście tarasują regały z posufladkami, odłanymi na linotypach fragmentami innego tekstu. Kierownik Wydziału Przygotowania Form i Druku — Karol Zaczek zwraca uwagę na ten przykład. Zawartość jednej takiej szafy mieści się na dyskowym krążku, wielkości małej płyty gramofonowej. To niebagatelny argument przekonujący do techniki fotokładu.

Są i inne. Te same prace wykonano nową metodą przy 20 proc. zużyciu energii. Na dokładne rachunki jeszcze za wcześnie, toteż są to dane

systemem SKIT i całym ciągiem urządzeń towarzyszących, a nie na przygotowanie 3,5 tys. arkuszy wydawniczych rocznika, choć wymaga dwukrotnie mniejszej powierzchni użytkowej. Wobec ustawicznych kłopotów z przestrzenią produkcyjną i magazynową trzeba to uznać za osiągnięcie. Potwierdza to także opinie oświetlenia, że sama grupa pracowników posługujących się

„Już za kilka lat większość książek, które trafia na rynek, będzie więc przygotowywana ta oszczędna, wydajna i jakościowo nie gorsza technika. Najdłuższą potrawą zapewne metamorfoza druku dzienników, choć „Rzeczpospolita” już powstaje w ten sposób przy wykorzystaniu sprzętu japońskiego. Zamierzenia białostockie sprawdzają się do instalowania w miarę możliwości krajowych rozwiązań. Trzeba jednak pamiętać, że na próby i eksperymenty nie zawsze jest czas. Cykl wydawania dzienników wymaga wyjątkowo precyzyjnych terminów i dobrego tempa. Nie będzie więc zbyt wiele czasu na doświadczenia tak, jak w przypadku pisma „Człowiek i miasto”, którego jeden próbnym numer został niedawno przygotowany techniką fotokładu przy zastosowaniu form i fotopolimerowej, zaś ocena jakości wypadła pozytywnie.

Nie wdając się w dalsze spekulacje na temat terminów i szczegółowych organizacyjnych wypadów zauważamy, że na naszych oczach dokonuje się drukarska rewolucja. Zmienia się nie tylko proces technologiczny przygotowywania pism i książek, charakter pracy obsługi, ale również specyfika pewnych zawodów. Dyrektor BZGrA — Władysław Sadowski wspomina o metamorfozie tradycyjnych profesji. Sam doświadczył w związku z tym problemów kadrowych, gdy musiał grupę pracowników oddelegować na kurs pisania na maszynie (posługiwano się klawiaturą korektorską wymaga tej umiejętności) oraz kursy zajmujące się z systemem fotokładu, nie wykluczając instruktażu zachodniemieckich fachowców. Taka jednak jest cena postępu, który w poligraficznej praktyce upowszechnia się dość szybko.

Wspominane nowum jest dziełem pracowników BZGrA i Ośrodka Badań i Rozwojowego Przemysłu Poligraficznego w Warszawie. Przy pełnym wykorzystaniu funduszy Ministerstwa Kultury i Sztuki, które na ten cel przeznaczone, koncepcja powinna być sfinalizowana w III kwartale br.

Nie jest to inwestycja tania. Jej koszt szacuje się na 34

ANDRZEJ POLAKOWSKI
Fot. KRZYSZTOF SWIDERSKI

Młodzi w PRON

Za lat pięć i w XXI wieku

„Nasz program adresujemy do młodego pokolenia, do organizacji młodzieżowych — ZSMP, ZMW, ZSP, ZHP. Liczymy na inicjatywę młodzieży, na jej udział w swobodnej wymianie poglądów i gwarantujemy pełne partnerstwo w stosunkach z innymi uczestnikami ruchu. Uczestnictwo młodzieży w PRON zwiększa możliwość realizowania jej woli i ambicji, oddziaływania na życie społeczne, wnoszenia doń właściwych młodym generacjom aktywnych postaw i wartości”.

DWA LATA minęły niedawno od chwili, gdy I Kongres PRON zawarł w swych podstawowych dokumentach również takie własne sformułowanie. Liczne dowody świadczą o tym, że cytowane stwierdzenie-apel, przyjęte przez gremium — co tu kryć — mocno już przysiężone świadło, nie pozostało bez echa wśród „zmiany” Polaków, która dziś wkrocza w samodzielne życie i poniesie pałeczkę narodowej sztafety w wiek XXI. Podczas niedawnego kolejnego spotkania w Warszawie Rady Krajowej PRON zauważono i skwitowano, że zrozumieliśmy satysfakcją, nie tylko znaczny liczebny wzrost ogniw ruchu w zakładach pracy zatrudniających przede wszystkim młodych, a także w szkołach wyższych i średnich. Podkreślono też, że właśnie aktywność i „niepokorność” młodej generacji okazały się lokomotywami nadającymi tempo wielu animowanym przez PRON działaniom, zmieniającym do skutecznego odbijania się od dna zarówno w skali lokalnej, jak i ogólnopolskiej. Przypomnijmy tu tylko uporczywe zabiegi PRON-owskie na rzecz rozwiązywania naszych problemów mieszkaniowych, długofalową kampanię społecznej pomocy szkole, a także osiągnięte m. in. w wyniku ubiegłorocznych wyborów do rad narodowych zmiany w ich składzie, zgodne z innym postulatem I Kongresu PRON, mówiącym o preferowaniu „zdolnych, pracujących i ambitych” przedstawicieli młodego pokolenia, które winno wnieść do życia publicznego energię i rozmach.

Wiele zarzem świadczy o tym, że PRON, młodzi ludzie już w nim działający, względnie stykający się z nim na obrzeżach ruchu, nie zamierzają w tych i innych kwestiach spuszczać z tonu. Powiedzą sobie wyraźnie — w kwestiach podstawowych tak dla polskiego dnia dzisiejszego, jak i przede wszystkim jutra, którego kształtem zainteresowani są w naturalny sposób współcześni nasto-

poniedziałek i Polaków za światową ciółową, ani dziś, ani tym bardziej jutro, nie mówią, że nas i dla nas nie wygra. Świadomość tę, dominującą poprzez dotychczasowe spotkania w PRON uwalniającą z dobrą prognozą przed zapowiadaniem na 9 czerwca br. I ogólnopolskim zgrupowaniem młodych działaczy ruchu.

Dlaczego pragniemy mówić i przekonywać, a nie zawsze chcemy słuchać i uznać racje innych? Co decyduje o tym, że naród jest silny? Co to znaczy polska racja stanu? Jakże walory winien posiadać poseł na Sejm PRL — najwyższej konstytucyjnie władzy w kraju? Czy jesteśmy tolerancyjni? Jak żyć w kryzysowych realiach połowy lat 80-tych? Jak wybra-

Było tak również w ostatnim poniedziałek i Polaków z udziałem sekretarza generalnego RK PRON, Jerzego Jaskierni, a po zwięzłym zarysowaniu tematu przez I zastępcę szefa Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Franciszka Kubickiego, dyskutowano — niejako wspólnie z tym, co nie opodal w sejmowym gmachu, czynia komisje parlamentarne — nad wariantami pięcioletki 1986—1990. Mniej może zadziwić i polemizować, niż wówczas, gdy szło np. o rozumienie zasad polskiej racji stanu, czy tolerancji, lecz otwarcie i bez skrupułów, a nawet nieraz wykraczając poza temat, umownie określony metą roku 1990.

„To jest meta najbliższego etapu, ale, mnie interesuje cały wysiłek, kończący się gdzieś po roku 2000” — powiedział ktoś z uczestników. I bez względu na to, ile było to mimowolnych asocjacji z niedawnym sukcesem Szukowskiego i jego „szczęśliwym wspaniałym”, trafił chyba w dziesiątkę. Wysięgu Pokoju przecież za Piaseckiego nikt nie wygrał.

KRZYSZTOF STRZELECKI

Fotografia Polski z kosmosu

W INSTYTUCIE GEOLOGICZNYM w Warszawie dokonano niedawno podsumowania prowadzonego w naszym kraju od kilku lat prac nad wykorzystaniem teledetekcji do potrzeb geologii. Przetostowano wszystkie techniki teledetekcyjne przydatne do rozpoznania geologicznego. W efekcie powstała fotogeologiczna mapa Polski z obszerną częścią opisową.

Do opracowania mapy wykorzystano różne typy zdjęć satelitarnych — radiologiczne, stacji orbitalnej „Salut” oraz statków kosmicznych typu „Sojuz” i bezzałogowych sa-

telitów „Kosmos”. Posłużono się również zdjęciami z amerykańskiego satelity geologicznego „Landsat” oraz satelity HCMH, który wykonuje zdjęcia w pasmie podczerwieni cieplnej.

Na mapie wyszły wyraźnie różne elementy struktury tektonicznej naszego kraju. Wykryto również wiele struktur dotąd nieznanych — m. in. zagadkową strukturę kolistą w rejonie Jawora. Jest ona widoczna tylko na zdjęciach satelitarnych — nie ma śladów na powierzchni Ziemi. Badania geofizyczne i mineralogiczne wykazały, że różni

się ona budową od sąsiednich struktur. Przypuszcza się, że jest ona efektem „procesów zachodzących w głębszych warstwach skorupy ziemskiej — parcia płynnej masy” z głębin ziemi ku powierzchni. Obecnie znajduje się w druku bardziej szczegółowa mapa fotogeologiczna — mapa satelitarna Sudetów w skali 1:200.000. Dzięki zdjęciom z kosmosu ujawniono w tym rejonie wiele nowych struktur geologicznych interesujących z punktu widzenia poszukiwań surowców mineralnych — głównie rud metali, wód mineralnych oraz zasobów zwykłej wody pitnej. (P)

W PRASIE Zachodu pojawiają się ostatnio poglądy, że w Polsce dokonuje się zwrot obejmujący politykę wewnętrzną i zagraniczną. Jest to — zdaniem niektórych zachodnich obserwatorów — odejście od polityki stosunkowo umiarkowanej, której symbolem była amnestia z 21 lipca 1984 r. na rzecz polityki twardej. Mówi się, że władze przywracają sznur. Jako dowód na to, że zwrot się dokonuje, przytaczane są następujące fakty: proces Frasyniuka, Lisa i Michnika; niektóre dokonane zmiany w prawie karnym; projekt nowelizacji ustawy o związkach zawodowych; zamiar nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym; niegodzenie się dłużej przez rząd polski na włączenie do programu oficjalnych wizyt polityków zachodnich w Warszawie gestów uprzejmości wobec przeciwników socjalistycznego państwa. Do listy tej dorzuca się różne fakty drobniejsze, które w danej chwili są na czasie, np. zwolnienie z pracy w PAN docenta B. Gieremki lub niewpuszczenie prasy zachodniej na proces gdański.

Na ogół mądrzejsza metoda obserwacji zjawisk stosuje ten komentarz, który łączy fakty i dokonuje ich syntezy, głupia zaś ten, który wszystko postrzega oddzielnie. W tym jednak wypadku zachodni obserwatorzy wydubują z pol-

skiej rzeczywistości tylko niekóre zdarzenia polityczne, znaczące, innych zaś nie dostrzegają, np. rzeczywiste treści XIX Plenum, projektu ustawy o Trybunale Konstytucyjnym; demokratyzmu wyłaniania i działania samorządów zakładowych, funkcjonowania ustawy o radach narodowych. Nie dostrzega się licznych konsultacji, które są metodą radzenia sobie publicznej, bezprecedensowej, autentycznej dyskusji nad założeniami planu społeczno-gospodarczego. Dotyczy ona żywej materii warunków życia i rozwoju kraju. Zostały one społeczeństwu przedstawione w trzech wariantach do wyboru. Fakty tego właśnie rodzaju wyrażają trwałą i dominującą tendencję.

Poza tym zachodni obserwatorzy mylnie interpretują sens tych faktów, które przedstawiają jako objawy przykroczenia śrutu. Proces trzech odbywający się w Gdańsku nie jest zdaniem z przeciwnego biegu, w stosunku do ubiegłorocznej amnestii. Ustawa o amnestii nie zawierała obietnicy zwiększonej tolerancji dla bezprawnych czynów godzących w państwo polskie. Odwrócić — darowanie kar i umiarowanie śledztw następowało po wyrażeniu warunków zaniechania takiej działalności. Proces ów nie jest więc przeciwieństwem tej polityki, której wyraz stano-

wia amnestia, lecz jej konsekwentna kontynuacja. Głównym impulsem dla zmian prawa karnego był szeroki i narastający nacisk społeczny idący w kierunku bardziej skutecznego zwalczania przestępczości, szczególnie bulwersującej i dolegliwej w okresie trudności społeczno-gospodarczych. Zmiany w prawie karnym nie dowodzą więc arbitralności w działaniu władz, ale przeciwnie

ni uuprawnieni, związków kościołem instytucji państwowych. Zachód traktuje ów projekt jako jeden z obrotów dokręcanej rzekomo śrutu, ponieważ treść poprawek nie spełnia jego dążeń do wskrzeszenia „Solidarności” albo zastąpienia jej inną organizacją zdolną do wydania walki politycznej socjalizmowi. Nie jest to jednak żaden objaw zmiany linii politycznej, ponieważ od 13 grudnia

szkołach wyższych wręcz porażka władz, w tym rozumieniu, że jej oczekiwania zaważyła, a dobra wola została nadużyta. A więc dokonuje się korekt ustawy z ubolewaniem, a nie z radością o wydawnictwa własnie trwałość założeń linii politycznej. Radykalne poszerzenie samorządności akademickiej postanowione w ustawie z 1982 r. o szkołach wyższych było objawem kierunku po-

stepowania władz, który nieścisły nie otrzymał dostatecznego zrozumienia i wsparcia. Część akademickiego środowiska nie podjęła wyścigniętej reki, nie zrozumiała gestu zaufania, lecz wykorzystywała nadane prawa przeciw interesom socjalistycznego państwa. Wymaga to oczywiście odpowiednich zabezpieczeń. Cały ten spłot zależności zjawisk chociaż jest w skali ogólnej porażką, to odnosi się jednak do postawy części jednego tylko środowiska. Problem ten był z nim związany otwarcie dyskutowany. Zakres zmian stanowił przedmiot konsultacji, w wyniku

których uwzględniono szereg istotnych uwag. W sprawie przebiegu wizyt zachodnich meżów stanu także nie nastąpiła żadna zmiana stanowiska polskiego rządu. Powiadał on od początku, że wizyt rządowych nie należy łączyć z filitami z pozagalnymi przeciwnikami gospodarzy. Wizyty bowiem mające u podłoża dwustronne pragnienie poprawy stosunków nie powinny być obja-

zachodnich obserwatorów jako łączny objaw zmiany linii politycznej w Polsce są z rzeczywistości bardzo różnej natury. W Polsce trwała jest strategia IX Zjazdu PZPR, linia porozumienia, reform i walki. Nie dokonuje się także inna interpretacja tej strategii, ani żadne znaczące akcentowanie sposobów jej realizacji. Gdyby zmiana linii postępowania rzeczywiście dokonywała się byłoby to wyraźnie i publicznie powiedziane oraz uzasadnione. Władze naszego państwa bardzo precyzyjnie wyrażają i otwierają prezentację swą politykę, jej intencje i kierunki. Czynią to zupełnie niezależnie od tego, czy to, co się mówi polskich sprawach wewnętrznych tych Zachodni w smak czy nie.

Nie ma żadnej winy władz polskich w tym, że Zachód uparcie nie przyjmuje do wiadomości tej prawdy, że nasza polityka wewnętrzna określana jest przez wewnętrzne potrzeby kraju i czynników zewnętrznych, nie mają na niego wpływu. Wystarczyłoby zaś przyjąć, że tak jest naprawdę, by zaprzestać wreszcie spekulacji, że Michnik czy inni przedstawiciele polityki zachodniej na naszej arienne wewnętrznej dlatego jest amnestionowany, że rząd PRL pragnie przypodobać się Waszyngtonowi, a jeżeli zostaje aresztowany to tej siołicy na przekór. Uparcie sądzi się na Zachodzie, że my po-

litykę zagraniczną prowadzimy to dostarczając posunięcia wewnętrzne do żądań Białego Domu, to dokonujemy takich posunięć aby uczynić mu na złość. Zachód w żaden sposób nie może zrozumieć tego, że poprawy stosunków dokonane może tylko z realną, socjalistyczną Polską, z krajem o polityce wewnętrznej nie modelowanej pod zewnętrzny naciskiem. Zachód więc błądzi sądząc, że w Polsce następuje zmiana linii politycznej, albo metod jej realizacji i że dzieje się to pod wpływem rozczarowania postawą Zachodu wobec naszego kraju. Większe zdecydowanie w zwalczaniu wszelkich odmiann sprzecznej z prawem działalności godzącej w Polskę państwo ma za przyczynę coraz bardziej konsekwentne realizowanie ciągłej tej samej linii. Jest ona niezmiennie utrzymywana i z wielką precyzją wyrażana. Nie nasza to wina, że zachodni obserwatorzy spraw polskich zamiast brać doświadczenie, to co na jej temat, mówią polskie władze społeczną politykę polską „przez pryzmat swoich nadziei i rozczarowań. Sens tych nadziei jest taki że może w Polsce znowo coś się zawał. Zachodni obserwatorzy nie tają więc zawodu kiedy u nas umacnia się równowaga polityczna i gospodarcza.

JAN REM

Na drodze do samodzielności Z uniwersyteckiej perspektywy

Ponownie sprawy Filii Uniwersytetu Warszawskiego — jej rozwoju i przyszłości stały się w centrum zainteresowania. Wspólna inicjatywa władz wojewódzkich i rektora UW sprawiła, iż do Białegostoku przyjechali przedstawiciele Senatu, aby na miejscu przekonać się, jak funkcjonuje białostocka część Uniwersytetu.

ZWAZWSZY, iż tego rodzaju spotkanie (ze względu na uczestnictwo w obradach tak wielu gości z Warszawy) było pierwszym bodajże w dziejach Filii — oczekiwania i nadzieje związane z nim spore.

Już na wstępie prektor prof. dr hab. Jan Gajewski podkreślił, że dla Filii to wyjątkowe posiedzenie. Senatu ma dwójkiowego rodzaju znaczenie — świadczy o dużym zainteresowaniu władz Uniwersytetu problemami Filii, a z drugiej strony stwarza okazję do bezpośredniego przedstawienia osiągnięć i przeszkód na drodze do samodzielności.

Czy oczekiwania zostały spełnione? Północno-wschodnia dyskusja nie wyprzedziła wszystkich zagadnień. Niektóre sprawy zostały jedynie dotknięte, ale wierzmy, iż znajdują dalszy ciąg w praktycznej realizacji. Padło wiele uwag, cennych spostrzeżeń, rad, choć mniej było niż sądzić by należało deklaracji wiążących. Być może składano je w gronie bardziej kameralnym, zgodnym w profesorach i zainteresowanych, podczas zwiedzania białostockich wydziałów i pobytu w Białymstoku.

Jedno wydaje się szczególnie ważne dla nas, mieszkańców regionu oraz osób interesujących się bezpośrednio przyszłością białostockiej Filii. Oceniono, iż białostocka część Uniwersytetu stopniowo staje się „placówką widoczną na mapie naukowej Polski. Senat odnotowuje także istotne zasługi w kształceniu kadry, a szczególnie nauczycieli dla makroregionu — północno-wschodniego. Biorąc pod uwagę aktualny stan Filii oraz potrzeby naukowe, społeczne i gospodarcze tego terenu Senat uważa, że uczelnia powinna uzyskać status uniwersytetu i wyraża nadzieję, że będzie to mogło nastąpić w ciągu najbliższych kilku lat.”

Podkreślono więc raz jeszcze, potrzebę powstania Uniwersytetu w Białymstoku jako komplementarnej zamknięcia ośrodka akademickiego w regionie. Filia bowiem, funkcjonująca od 16 lat, rozrosła się do rozmiarów największej uczelni.

Jaka rolę na drodze do jej usamodzielnienia wyznacza sobie Uniwersytet? Zacytujmy jedno ze stwierdzeń, które padły w czasie dyskusji: „Powinniśmy opracować pewien plan działania, dotyczący tego, co możemy zrobić dla Filii, aby umocniła ona swoją pozycję. Jest to przede wszystkim współudział w tworzeniu kadry, np. poprzez zapewnienie młodym pracownikom możliwości odbywania staży naukowych pod kierunkiem naukowców z Uniwersytetu. I druga sprawa — to zacieśnienie kontaktów między wydziałami warszawskimi i białostockimi w dziedzinie prowadzenia wspólnych badań, spotkań naukowych, konferencji.”

— Chciałbym apelować do kierownictwa uczelni — powiedział rektor prof. dr hab. Grzegorz Białkowski — by nie było to zwyczaj Uniwersytetu z Filii, lecz konkretny — wydziałów z wydziałami.

„Senat zwraca się do wszystkich wydziałów UW o udzielenie wszelkiej możliwej pomocy w dalszym rozwoju kadry i badań naukowych Filii tak, by w ciągu kilku lat główne kierunki uzyskały prawo nadawania stopni naukowych. Senat wyraża przekonanie, iż będzie to równoznaczne ze spełnieniem jednego z podstawowych warunków utworzenia uniwersytetu w Białymstoku...”

Chodzi o to, aby nadanie tytułu samodzielności uczelni uniwersyteckiej — jak podkreślano — sankcjonowało już osiągnięty poziom, a nie było wstępem do uzyskiwania takiego statusu.

Rozwój poszczególnych kierunków na Filii jest nierównomierny i to budzi pewien niepokój. Choć badania naukowe prowadzone są zazwyczaj w dość wąskich dziedzinach, to jednak kształcić nauczyciela trzeba wszędzie. Nie można sobie pozwolić na to, aby

pewne specjalności naukowe nie były w ogóle rozwijane.

Na bardzo istotną sprawę zwrócił uwagę prof. Andrzej Wyrobisz. Koniecznym wydaje się skonfrontowanie wykazu profesorów i docentów z rzeczywistym wypełnieniem przez nich obowiązków w uczelni. Są osoby, które — zatrudnione wprawdzie na etacie — nie przygotowały w ciągu dziesięciu lat ani jednego doktoranta, nie zainicjowały żadnych badań, traktując swój związek z Filią tylko jako uzupełnienie pensum dydaktycznego.

Mimo podwojenia w ostatnich latach ilości samodzielnych pracowników naukowych, sytuacja pod względem kadrowym w dalszym ciągu nie przedstawia się najlepiej. Z powodu braków w obsadzie decyzją ministra pokowno będzie zawieszona rekrutacja na jednym z czterech kierunków studiów, a cztery po raz trzeci już uzyskały jedynie rekrutację warunkową.

Na drodze do powołania uniwersytetu w Białymstoku da się zauważyć także sprzeczność między dwiema tendencjami — dążeniem do tworzenia coraz większej ilości samodzielnych placówek, instytutów — a interesami przyszłej uczelni. Organizatorzy uniwersytetu powinni dbać o to — powiedział jeden z senatorów — aby nie następował zbyt daleko idący podział na różnego rodzaju jednostki, które za spokojając będą aspiracje swoich kierowników. Umocnić powinno się raczej pozycję wydziałów mających szansę uzyskania pełnych praw akademickich.

Zdobycie niezależności naukowej i dydaktycznej (aby kierunek mógł nadawać stopnie doktora i doktora habilitowanego, musi zatrudniać co najmniej ośmiu pracowników naukowych) stanowiłoby sygnał do sfingowania idei samodzielności uczelni. Prawdopodobnie warunki takie zostaną w Filii spełnione ok. 1990 roku.

Pozostaje jeszcze kwestia bazy lokalowej i biblioteki głównej jako podstawowe wymagania do prawidłowego funkcjonowania szkoły wyższej. Bez nich samodzielna uczelnia humanistyczna istnieć nie może. Biblioteki akademickie, jak dotąd, Białystok nie ma, są tylko pewne nadzieje, że za jakieś trzy lata Filia otrzyma część gmachu ZETO. Na razie z powodu ciasnoty księgozbiór liczący ok. 600 tys. egzemplarzy nie jest w pełni wykorzystany. Po prostu do wielu pozycji nie ma w ogóle dostępu.

Filia wyrosła na organizm miejski — jak to obrazowo określił wojewoda Kazimierz Dunaj. Ani jeden kawałek powierzchni nie przybył uczelni z innej puli. 18,5 tys. metrów kw. przekazane zostało przez miasto, często kosztem rozwoju oświaty. W nie najlepszym stanie są te obiekty, rozrzucone w kilkunastu miejscach, wymagają remontów, adaptacji. Perspektywa poprawy sytuacji — mimo najlepszych chęci — rozciga się na długie lata. Na jednego studenta przypada średnio 5,5 m kw., co stanowi mniej niż połowę wymaganej powierzchni. W niektórych budynkach dydaktycznych, np. w Instytucie Nauk Ekonomicznych wskaźnik ten wynosi ledwie półtora metra, na Wydziale Pedagogiki i Psychologii — 2,9. I tak jest prawie wszędzie, z trzema dokładnymi wyjątkami, gdzie normy powyższe są lepsze nawet niż w Uniwersytecie Warszawskim.

Długa jest lista braków występujących w Filii. Brakuje jej bez mała wszystkiego — jak ktoś zauważył. Aby powstał uniwersytet z prawdziwego zdarzenia, a takim chcieli być widzicie wszyscy, sporo jeszcze trzeba wysiłku, starań, a zwłaszcza nakładów finansowych.

ALICJA ZIELIŃSKA

Jesla to łagodna, spokojna rzeczka przepływająca na peryferiach Kowna. Niedługo zalegających w jej pobliżu bogatych pokładów gliny ceramicznej wyrabiano niewielkie ilości porcelany w rozrzuconych nad brzegami fabryczkach. Dziś „Jesla” nosi Eksperymentalny Zakład Ceramiki Artystycznej. Historia technologii produkcji porcelany w Kownie nie może, rzecz jasna, równać się z czasami chińskiej dynastii Tang. I gdzieś są czasy J. F. Bottgera, który w 1709 zestawiał w Saksonii po raz pierwszy masę porcelany twardej, a swoją pasję przypłacił życiem. Serwis porcelanowy, niedługo luksusowy, dzisiaj z Jesli docierają na zwykłe rodzinne stoły w Związku Radzieckim i wielu innych krajach.

WZAKŁADZIE bardzo często przebywają goście, ale zastępca dyrektora Bronius Tunaitis twierdzi, że jest to dodatkowa mobilizacja załogi do pracy. Zjawiliśmy się tutaj w grupie związkowców z Białostocka, żeby porozmawiać z pracownikami, poznać warunki produkcji i zaplecie socjalne tego na wskroś nowoczesnego zakładu. Zita Kibartienė przewodnicząca zakładowej organizacji związków zawodowych pokazuje gościom kolejne etapy produkcji porcelany. Oto surowce: glina kaolinowa, kwarc, piasek, kości zwierzęce. Składniki zmieszane na pył zmieszane z wodą już w kształcie masy o konsystencji śmietany podawane są do dozowników — urządzeniem, które zostało wykonane tu w zakładach, podobnie jak gipsowe formy. Większość urządzeń w Jesli pochodzi z RFN i Włoch, jednak racjonalizatorskie pomysły członków załogi są tutaj wdrażane bardzo szybko. Idziemy do hali, gdzie na sąsiadujących ze sobą stanowiskach pracownice (załoga jest tutaj zdecydowanie kobieca) przecinają ramką z drutu wałki surowca na plastry. Aldona Bazylenė, pracująca tutaj już od lat, zwilża ją porcją masy naftą, wrzuca ją na obracającą się szybko formę i oto na naszych zdumionych oczach powstaje cienki talerzyk. W innym pomieszczeniu stoją wysuszone już tacy porcelanowych dzbanuszków, do których trzeba jeszcze dorobić uszka i dziobki.

— Wszystkie elementy składają się z samą masą porcelanową bez wody — mówi Wiktoria Jurekionienė. — Jak widzicie, naczynia są już wysuszone i teraz pójdą ponownie do pieca. Jest to praca akordowa, za każdą wykonaną sztukę otrzymują 80 kopiejek.

Wśród 90 kobiet dostrzegamy zaledwie 6 mężczyzn. Różnorodność kształtów naczyń, które w kilkunastu godzinach powstają z gliny, jest imponująca. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę.

Wśród 90 kobiet dostrzegamy zaledwie 6 mężczyzn. Różnorodność kształtów naczyń, które w kilkunastu godzinach powstają z gliny, jest imponująca. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę.



Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

▼ Blisko dwumiesięczne tournée po Związku Radzieckim poety Maryla Rodowicz. Trasa jej występów prowadzi przez Kijów, Włostok, Charków, Odessę, Kiszyniów, Symferopol i Sochi. Polską estradę reprezentuje obecnie w ZSRR nie tylko ta dobrze znana publiczności radzieckiej piosenkarka: w wielu miastach odbyły się prezentacje Międzynarodowego Programu Estradowego „Melodie Przyjaciół” — 85%, w którym — obok wykonawców z innych krajów socjalistycznych — występowali również artyści z Polski. Na moskiewskim stadionie na Łużnikach prezentowany był program estradowy z udziałem Krystyny Głowickiej.

▼ W Klingenthal w NRD, mieście słynącym z produkcji akordeonów, odbył się doroczny Międzynarodowy Konkurs Akordeonistów. W klasy solistów dorosłych trzy pierwsze miejsca w konkursie zajęli wykonawcy z Polski: Paweł Paluch, Jerzy Żywnowski i Jerzy Szerniewicz. W konkursie wzięło udział 61 muzyków z 11 krajów.

▼ Fundacja francuska z siedzibą w Paryżu ustanowiła nagrodę im. Michela Pomeya, która przyznawana zostanie po raz pierwszy w tym roku jednemu z laureatów Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, w Warszawie, M.

czardas Mikulskis, podobnie jak jego koledzy, uzupełnia właśnie braki rysunku na krawędziach filiżanek złotą farbą. Współczesny alchemik. Nasza grupa stara się przechodzić w młarę ostrożnie

Porcelanowy ŚWIAT „JESLI”

ni. Po tym wstępnym etapie nacynia z naniesionym już szkliwem poddane są procesowi wypalania w ciągu 12—16 godzin w temperaturze 1170 stopni. Skład surowców w dużym stopniu decyduje o tym, jak wiele będzie szluzek — mówi starszy majster Grażyna Romekionienė. — Przy dwóch wypaleniach braki technologiczne sięgają nawet 30 proc.

Znacznie tańsza jest ceramika z gliny. Grupa zwiedzających otacza młodego garncarza. Napędzane prądem koła nabiera rozmachu, bryla mokrej gliny w mgnieniu oka posłusznie ulega dłońmi artysty, który przy pomocy noża i kawałka blachy nadaje jej zamierzony kształt. Tutaj też praca jest akordowa. Zarobek łatwo przeliczyć. Młody garncarz w ciągu miesiąca, wytwarzając 200 sztuk naczyń, za każde otrzymuje 25 kopiejek. W cenie są również wyroby Jonasa Trainisa, który pracuje z gliną już 37 lat.

Nowoczesne technologie ułatwiają produkcję porcelany. Technika garncarska w dużym stopniu jest tradycyjna, jednak na brak pracowników zakład nie narzeka. Obecnie

Wśród 90 kobiet dostrzegamy zaledwie 6 mężczyzn. Różnorodność kształtów naczyń, które w kilkunastu godzinach powstają z gliny, jest imponująca. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę.

Wśród 90 kobiet dostrzegamy zaledwie 6 mężczyzn. Różnorodność kształtów naczyń, które w kilkunastu godzinach powstają z gliny, jest imponująca. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę. Widać, że w tym zakładzie, gdzie na kilkunastu stanowiskach pracują kobiety, nie ma miejsca na nudę.

Znam dobrego kierowcę, którego sentymenty do motoryzacji objawiały się w dzieciństwie wzbliwaniem gwoździ w samochodowe opony. Nie mamamiam do naśladowstwa, ale kto wie czy przez analogię, przy psuciu mikrokomputera, nie ujawni nam się paru współczesnych geniuszy.

Narodziny książki

W grupie wyrobów Białostockich Zakładów Graficznych dominują książki. Aktualnie drukuje się ich 10 w ponad półmilionowym, łącznym nakładzie, jeśli nie liczyć kilku pozycji kompletowanych przed wysyłką do księgarń. Właśnie w introligatorni, której ograniczona „przepustowość” decyduje często o dotrzymaniu terminów ustalonych z wydawcami, pracuje 110 osób, a więc największe grono spośród 560 zatrudnionych.

Cięcie arkuszy, krojenie, składanie, oprawianie i pakowanie jest zajęciem na tyle „pracochołonnym, że wymaga systematycznej pracy w wolne soboty. EWA RUTKOWSKA (na zdjęciu) odbiera właśnie gotowe „zeszyty” z linii potokowej zwanej egzotycznie „Krokodyl II”.

(apo)

Pomysł to niezwykły już współpracownik Andre Malraux, doradca w sprawach muzycznych w czasach, gdy ten ostatni był ministrem kultury w rządzie francuskim, a zarazem jeden z założycieli i wiceprezesa fundacji „Laureata nagrody (10 tys. franków) wyboru spośród finalistów przedstawicieli francuskiego Komitetu im. F. Chopina (skupiającego ok. 13 tys. członków), którzy przyjeżdżają na konkurs do Polski w październiku br.

W Krasnodarze, Odessie, Rostowie nad Donem i Charkowie koncertowała Gdańska Orkiestra Kameralna Wojciecha Rajskiego; występu polskiej kameralistów cieszyli się dużym powodzeniem.

▼ Pokazem „Selekcji” reż. Juliusza Machulskiego w Accapulo inaugurowany został tydzień filmu państw socjalistycznych, w którym obok Polski uczestniczą — ZSRR, NRD, CSRS, Bułgaria, Kuba i Wietnam. Film Machulskiego został gorąco przyjęty przez 700-osobową widownię. (P)

▼ W Krasnodarze, Odessie, Rostowie nad Donem i Charkowie koncertowała Gdańska Orkiestra Kameralna Wojciecha Rajskiego; występu polskiej kameralistów cieszyli się dużym powodzeniem.



Nowoczesne Kowna na rysunkach i makietach. Fot. K. ŚWIDERSKI

W zakładzie, podobnie jak w całym Kownie, nie istnieje problem żłobków i przedszkoli. Dlatego każda matka ze spokojem pozostaje na swoim stanowisku do końca zmiany. Kadry są tu zatem bardzo stabilne, co stawia „Jesli” na jednym z czołowych miejsc wśród zakładów w mieście.

W roku bieżącym wartość produkcji wyniesie 7 milionów rubli, w tym samej porcelany — 2,5 miliona rubli. Połowę ubiegłorocznej produkcji sprzedano do RFN, Czechosławii i Jugosławii, również tęgococznych kontrahentów. Na przyszły rok jednemu z amerykańskich firm zamówiła ceramikę kowieńską za 1,8 miliona rubli. Trzeba podkreślić, że obok naczyń

Wychodzimy na pełne sloty. W halach dziewczyny delikatnie jak porcelana pochylają się nad stołami pełnymi kruchych naczyń, złota i fioletowych kolorach tacy.

Propagowanie postępu technicznego wśród młodzieży, jest niezbędne. Wszak to ona ma w przyszłości posługiwać się w pracy „złotymi” — jak ktoś zauważył.

— Czy jednak — wyrażam swe wątpliwości — nie rozbudzamy owych zainteresowań przedwcześnie? Wiem, że mamy ustawę sejmową „O elektronizacji kraju”, ale np. w czterechmiastowym Białymstoku funkcjonują raptem w dwóch szkołach cztery mikrokomputery. Tych, które zakupiono do celów użytkowych, a nie szkoleniowych do niedawna więcej było w rękach prywatnych, niż w zakładach pracy...

— Ależ o to tam chodzi — wyjaśnia dyrektor biura Rady Wojewódzkiej NOT Halina Grzelakowska — by wywołać presję społeczną, zyskać sojuszników w przełamaniu pewnych oporów i niechęci. Pora, by mikrokomputery przestały być abstrakcyjną zabawką, zwiastującą, że wytwarzamy je już w kraju, głównie w firmach polonijnych i sprzedajemy na dość dogodnych warunkach. Co prawda wydatek rzędu dwustu tys. zł nie należy do symbolicznych, ale żądania słabną, i nie zaskakuje nawet niska, czarnorynkowa cena — 45 tys. zł. Gra jest warta świeczki — powiadała nie tylko znawcy przedmiotu — bo nakłady zwracają się szybko, a efekty są nie byle

PRZYGOŁA Z KOMPUTEREM

niezbędny. U nas toruje sobie dopiero drogę do rozmaitych zastosowań, zdobywa zwolenników w procesie wytwarzania i eksploatacji. Zdawałoby się, że jego miniaturowe gabaryty i względnie prosta obsługa zadczyłyby o łatwym pokonaniu barier upowszechnienia. Niestety, tak jeszcze nie jest, choć nie brakuje w kręgu zainteresowanych autentycznych pasjonatów argumentujących cierpliwie celowość rozwijania tej gałęzi techniki.

Platynowy pokaz ma z inicjatywy Komitetu Doskonalenia Kadr Technicznych NOT (dzięki pomocy Instytutu Elektrotechniki Politechniki Białostockiej, który udostępnił sprzęt), przybliżyć wiedzę na ten temat, a młodzieży szkolnej umożliwić, że liczyli nie są już najbardziej skomplikowaną maszyną matematyczną. Przewodniczący Komitetu — Janusz Pawluczuk traktuje porozumienie naukowców i praktyków zawarte z okazji imprezy, jako dobry początek dalszej współpracy. Dość wspomnieć, że w lipcu nauczyciele wezmą udział w specjalnym kursie NOT przygotowywanym ich do prowadzenia zajęć z matematyki i fizyki z pomocą nowego sprzętu. Myśli się też o szkoleniu młodzieży w hobby.

Pokaz ma mieć charakter eksperymentu i sondy zainteresowań. Odpowiednio zaprogramowany mikrokomputer sam objaśniać będzie zasady swego funkcjonowania, wskazując na możliwości indywidualnego systemu edukacji. Inny program symulował samolotem, a następny spróbować sprostać umiejętnościom zbranych gry w szachy. Ci, którzy zdecydowali się na popołudniowy spacer do Domu Techniki poznają także zastosowania mikrokomputera w muzyce, i obejrzą na monitorze bryły geometryczne w ruchu, jako ilustrację ciągu działań arytmetycznych. Uczestnicy tej pogładowej lekcji będą mogli spróbować samodzielnie obsługiwać urządzenia.

Takie rozwiązanie mogłoby przyspieszyć mikrokomputerową lawinę. Nic nie stałoby już wtedy na przeszkodzie pouczającym i atrakcyjnym zajęciom, które mogłyby być prowadzone nawet na biwakach harcerskich czy w ramach nieobowiązkowej akcji letniej. Snując te dywagacje nie mogę pozbyć się smutnej refleksji. Trochę jednak żal nie tak odległych czasów, gdy fundamentalne działania „jeden dodać jeden” wykonywało się „na piechotę”, a arytmetyczne szlaki obliczało na palcach. Dziś wygląda na to, że nawet minikalkulator ma bardziej muzealne, niż rozwojowe perspektywy.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

... i uśmiech miej na twarzy

Dzień Dziecka tuż, tuż, toteż białostocki posłaniec rozrywki na wybiegi zapewniamy miłośnikom frajdy. „Artyści” gra w zielone, Estrada natomiast zaprasza pod namiot na spotkanie z ulubieńcami z małego ekranu panami TIK i TAK.

Pan TIK ma na imię Marek, pan TAK — Zbyszek — to tytułem prezentacji. Potem piosenka znana wszystkim: o ich rodzimym kraju — zegarze i... zaczyna się wspólna zabawa. Nie da się ukryć — doskonała.

Nie można powiedzieć, aby program zaproponowany przez panów „z telewizora” był szczególnie wyjątkowy, czy też przeładowany dydaktyzmem, ale w gruncie rzeczy o to chyba chodziło. Piosenki? Były. Bajka? Była. Zagadki — też. Ba, nawet kawał o Jasju, co do szkoły chodzić nie chciał!

Mówi mama do Jasia: — Czemu nie idziesz do szkoły?

— Z kilku powodów. Po pierwsze — nie lubię dzieci. Po drugie — dzieci mnie nie lubią. A poza tym nie cierpię szkoły i nauczycieli. Nie mogą na mnie patrzeć!

— Jasju, idź do szkoły!

— Nie pójdę!

— Pójdiesz!

— Nie pójdę!

— Pójdiesz i to z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że masz czterdzieści lat i po drugie, że jesteś w końcu tej szkoły dyrektorem...

Dobre, nie? Może niekompletnie dla dzieci, ale... A najciekawsze w całym programie było to, że aktorzy, czy może raczej prezenterzy, umieli nawiązać kontakt z widzami. Dzieciaki SZALALI, wykrzykiwały odpowiedzi na pytania, odgadywały zagadki, wrzeszczyły na namiotowej estradzie. Nauczyciele się nawet nową TIK-TAK-ową piosenką...

„Wiesz już nam sto lat, i uśmiech miej na twarzy, niech życie ci da to wszystko o czym marzysz”

Nie obyło się także bez uciechy dla dorosłych „doświadczeń”. Po wstępnej gimnastyce zafundowano dzieciom mamom i tatusiom oraz wujkom i ciociom naukę telewizyjnej bombki: alfabetu („A gdy się powie A...”) oraz kilku innych atrakcji.

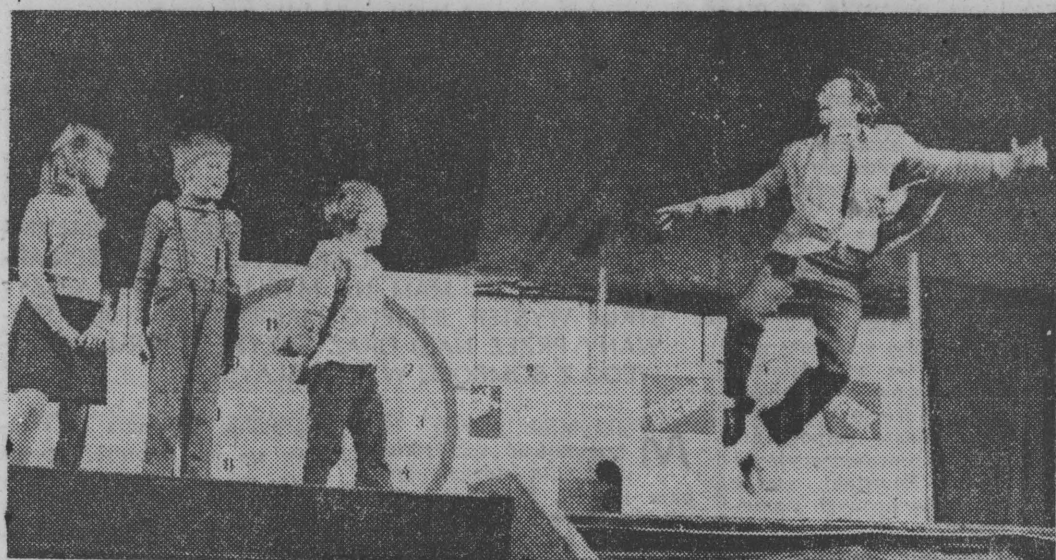
I wszystko byłoby rzeczywiście bombowe, gdyby nie przerywniki. Niestety, panom TIK-TAK-om zabrakło telewizyjnych filmów, zajęli klub. „Wiewiórka” i hawerskiej „Gawędy” więc zadowolili się musieli cyrkowcami.

Osobście nie mam do cyrkowców. Nawet przeciwnie — lubię cyrk, pod jednym jednak warunkiem, że będzie on solidny, zabawny i może troszeczkę mrozący krew w żyłach.

Tymczasem przed dziećmi publiczności wystąpił artysta znany dorosłym raczej z estrady, niż z areny i to tej o nie najwyższym poziomie. Tytuł poiknie na raz nie da się zobaczyć w żadnym cyrku. Cyrk się po prostu szanuje i szanuje swoją wierną publiczność. Te najmłodszą też. I choć nawet niektóre numery dzieciom się podobały, inne pozostawiały pewien niesmak.

A swoją drogą Dzień Dziecka mógłby być co miś...

PAT (dorosłak)
Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI



Nie tylko wiosną

Gdzie lepiej płacą? W jakim celu? W jakiej sytuacji? W jakiej sytuacji? W jakiej sytuacji?

Część dorosłych stworzyła sobie własny wizerunek młodych jako wyrachowanych, którzy gardzą taką słabością, jaką jest ucieczka. Młodzi w wieku 17-21 lat są... tacy sami jak ich rodzice, kiedy dorastali. Dziś wychodzą za mąż najwcześniej w wieku 18-20 lat, a 23 rokiem życia. Tak wynika z badań socjologów, porównujących obecne młode pokolenie z tym sprzed dwudziestu laty. Jak dawniej kojarzą się pary, jak dawniej między młodymi dochodzi do przedślubnych kontaktów seksualnych, a „chodzenie ze sobą” albo kończy się małżeństwem albo zmianą partnerów?

A oni ani me ani be, tylko mocno wystraszeni. Rano przy śniadaniu dopiero powiedzieli, że matka do północy siołkami w nich rzucała.

Albo jak było za kilka dni. Wracam, ona leży na wersalce i mówi, że ją boli. Chłopcy już byli w domu, w garnkach pusto, nawet woda na herbatę nie zagotowana. Boli, to boli — pomyślałem. Tego dnia pierwszy raz w życiu sam gotowałem obiad. Zrobiłem taki niby rosół, tylko na marchewce i pietruszce, a na drugie poszedłem po pyzy do sklepu. Do głowy mi wtedy nie przyszło, że ona leży pijana.

Gdzieś za parę dni ona mi mówi, że życie drogo kosztuje i muszę do domu przynosić więcej pieniędzy. Do tej pory oddawałem jej wszystko i nie pytałem, na co wydaje. Dobrze, pomyślałem, pójdę znów na prywatkę. Chodząc miesiąc w miesiąc dorabiałem, więc wracałem coraz później. Myśli pani, że była zadowolona?

— Ciebie nigdy nie ma, dzieciaki samopas się walęsa-

przy kuchni, zakupach i za to płaciłem dwa tysiące złotych za miesiąc.

W robocie poza firmą doświadczałem takowej wprawdy, że przez tydzień przynosiłem więcej poborów, niż przez miesiąc. Na początku było dobrze. Aż tu wracam, a ona obie tak. Już wtedy wiedziałem, że nie chore, chociaż ja alkohol to tylko przez korek wachaliśmy dotąd. — Koniec —

postanowiłem — i odprawilem tą Smulską. Wziąłem tydzień urlopu, choć to była zima. Patrz na żonę jak chodzą od okna do drzwi i żadna praca jej nie idzie.

— Basia, co ci, powiedz — pytam. Ale ona zacięta jak kamień i na mnie jak na

zastanawiałem się, z czego ona może być smutna? Smulską, wiadomo. Maż odziedził, dzieci niedobre. Ale moja? Jej tylko piasiego mleka chyba brak.

— Co ty wiesz? — mówi Basia. Pomyślałem, że może rzeczywiście z jej zdrowiem

ty Karol się na mnie nie gniewał, że żyje tak, jak żyje...

Akurat chłopak zima. Zabrałem chłopaków do działków od Gródka — żył sobie jak chęsz, powiedziałem na pożegnanie, bo byłem pewny, że po trzech dniach przyjedzie. Nie przyjechała, nie stęskniła

Zapotrzebowanie na miłość

wał dzieci. Nastąpiło pewne zniewieszczenie mężczyzn. Jednocześnie rodzice nie zawsze akceptują samodzielność córek i synów, niepokoją się o ich przyszłość — i często pragną narzucić im swoje zdanie. Młodzi bronią się przed tym.

Tak było i tak jest. Konflikt pokoleń trwa od wieków.

W jednej z ankiet grupa młodych potwierdziła dwa swoje pragnienia: mieć dobrą pracę i kochającą rodzinę, chociaż wydaje im się, że wystarczy wziąć ślub i mieć potomstwo, aby na zawsze pozostało oczarowanie pierwszym uczuciem miłości. Przy odchyleniu od tej normy, szukają ratunku u psychologów, socjologów i seksuologów. Do poradni rodzinnych Towarzystwa Rozwoju Rodziny przy-

chodzą pojedynczo, w tajemnicy przed partnerem, lub parami, próbując uratować to, co uważali za trwałe na zawsze.

Dzisiaj zapotrzebowanie na miłość jest tak samo wielkie jak kiedyś. Młodzi mają jednak zbyt mało wiedzy o współpracy w parze. Nikt ich do tego nie przygotował. Ani rodzice, ani szkoła. Nieumiejętność czy zakorzeniona prudencja? Temat: „przystosowanie do życia w rodzinie” ma wejść do programu szkolnego od września 1986 r. Przedmiotem będzie trudny dla wykładów. Oby temu sprostał! Bo młodzi pozostają romantyczni i pierwszy konflikt uczuciowy w małżeństwie potrafi zniszczyć związek dwojga już u progu wspólnego życia. A strata niepotwierdzonego. Prowadzą do rozbitcia rodziny i tragedii dzieci.

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

WIDZIANE PRZEZ WIZJER

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

— Na jakich skrzypcach Pani gra?

— Na włoskim instrumencie mającym prawie 300 lat, skonstruowanym przez lutnika Januariusza Gagliano, ucznia słynnego Stradivarius...

— Odziedziczony po kimś?

— Prezent od profesora Eugenii Umińskiej...

— Zadebiutowała Pani w wieku 9 lat na ogólnopolskim konkursie skrzypcowym we Wrocławiu zdobywając I miejsce. Czy tak wczesny start nie utrudnia potem odnalezienia własnej osobowości, wywołania się od autorytetów?

— Wręcz odwrotnie. Wczesny kontakt z prawdziwą estradą, to „najlepszy profesor”. Natomiast dobry pedagog nie „włacza” na się młodemu uczniowi, jak należy grać, ale wyczuwa, czy jest to typ raczej liryczny, czy wirtuozowski i rozwija jego predyspozycje...

— Kilkuletni skrzypek jest chyba jednak bardziej odbiciem znakomitych pedagogów, niż sobą samym?

— Zawsze wydawało mi się, że gram to, co chcę. Pedagog pomagał mi jedynie w wypowiedzianiu się za pomocą dźwięków. „Mówiłam” jednak o tym, o czym ja chciałam. Obecnie sama uczę i nigdy nie usiłuję nikogo „ustawiać”, lecz staram się wydobyć i uwypuklić to, co jest w danej osobie najcenniejsze.

— Miał Pani wspaniałych nauczycieli: profesor Umińska, Dawid Ojstrach, Ruggiero Ricci...

— Nie mogę nazwać Ricciego swoim pedagogiem na równi z dwójkiem pozostałych moich profesorów. Odbyłam u niego tylko krótki kurs. Oczywiście dał mi on bardzo dużo. Do dzisiaj realizuję jego wskazówki i rady, dotyczące przede wszystkim techniki wirtuozowskiej. U Umińskiej natomiast uczyłam się 13 lat, a to jest szmat czasu. U Ojstracha dwa lata. I to byli moi główni pedagodzy.

— Kiedy „ociera się” Pani o wielkie osobowości, czy coś z tych ludzi przedostaje się do Pani sposobu interpretacji, techniki gry?

— Każde spotkanie z wielkim artystą — dyrygentem, czy instrumentalistą jest ogromnym przeżyciem. Po każdym takim kontakcie schodzę z estrady i myślę: Nie jednego się nauczyłam...

— Kogo z tych ludzi ciałe jeszcze Pani „czuje pod palcami”?

— Na pewno Ojstracha.

— Co Pani u niego zafascynowało?

— Mistrzostwo gry i to, jakim był człowiekiem — niesłychanie bezpośredni i przyjacielski w stosunku do swoich uczniów.

— Czy dzieli Pani życie na to „w muzyce” i „obok”?

— Pani mni dobrze nie zna, ale ja — gdy przejęłam — potrafię tak zupełnie „odbić się” od życia estradowego, gdzie wydaję się strasznie posagowa, taka namaszczona... Prywatnie umiem być szalenie wesoła.

— To widać na estradzie. Kiedy Pani gra, jest tylko muzyka, a potem — ostatecznie

chodzą pojedynczo, w tajemnicy przed partnerem, lub parami, próbując uratować to, co uważali za trwałe na zawsze.

Dzisiaj zapotrzebowanie na miłość jest tak samo wielkie jak kiedyś. Młodzi mają jednak zbyt mało wiedzy o współpracy w parze. Nikt ich do tego nie przygotował. Ani rodzice, ani szkoła. Nieumiejętność czy zakorzeniona prudencja? Temat: „przystosowanie do życia w rodzinie” ma wejść do programu szkolnego od września 1986 r. Przedmiotem będzie trudny dla wykładów. Oby temu sprostał! Bo młodzi pozostają romantyczni i pierwszy konflikt uczuciowy w małżeństwie potrafi zniszczyć związek dwojga już u progu wspólnego życia. A strata niepotwierdzonego. Prowadzą do rozbitcia rodziny i tragedii dzieci.

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...

Jest, wiem o tym, w Bła-

Wracamy, dom otworem stoi. To prawda, że u nas nie ma co kradć, ale sam telewizor kolorowy, nowy dywan to już jakakolwiek rzecz. Łódzka pusta, jakby w domu nikogo nie mieszkał.

— Czekaj ty — postanowiłem sobie. Zamieniam zamek w jeden wieczór. Sam. W nocy nie spałem. Słyszę, chrobocze coś.

Otwieram i widzę ją pijaną...



Najbardziej cieszę mnie powroty

Rozmowa z Kają Danczowską

dźwięki i jakby przebudzenie innego człowieka. Pani szybko „odbija się” zarówno w jedną, jak i w drugą stronę.

— Może nawet ta umiejętność pomaga mi w powrotach do muzyki. Nagła koncentracja, skupienie, całkowite wejście w to, co robię. I wtedy nie ma mnie już gdzie indziej, tylko tu... Czuje to pani?

— Chciałabym, żeby jeszcze bardziej mi się to udawało. Być może grałabym wtedy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drugie życie — dziecko, dom. Gdyby tak każdy o wiele lepiej. Zdobyłby te umiejętności nagle, absolutnej koncentracji... Trwał w tym dwie, trzy godziny, tak do końca. Żeby się nawet walić — nie. Trzęsienie ziemi... Nic. A potem ostatni dźwięk i przeskok na zupełnie drugą stronę. Od chwili, kiedy mam dziecko potrzebuję jeszcze bardziej tej umiejętności „odbijania się”. Wchodzę do szkoły na zajęcia i jest tylko szkoła, wychodzę i jest wyłącznie to drug

Dialogi z delfinami

Nieszykły koncert odbył się w ciszy między wyspą Vancouver a wybrzeżem Kanady. Na pokład statku wyszli ludzie z mikrofonami, gitarą elektryczną i zaczęli śpiewać. Przy całkowitym braku publiczności. Próba? Wcale nie. Słuchacze wkrótce pojawili się jednak nie na pokładzie, lecz pod wodą. Koncert zorganizowane specjalnie dla delfinów.

Najpierw nad wodą ukazywały się ich ogromne płetwy, a następnie w słuchawkach, połączonych z hydrofonami usłyszano trzaski, świsty i w końcu śpiew podobny do dźwięków kobry. Każda fraza muzyczna wykonana na statku spotykała się z analogiczną odpowiedzią w wodzie. W taki sposób ludzie i delfiny porozumiewali się przez kilka godzin.

Kiedy jeden z badaczy, na znak całkowitego zaufania do delfinów, skoczył do wody i popłynął w kierunku brzozy, towarzyszyła mu „ eskorta honorowa” złożona z tych zwierząt.

Historia zanotowała niemało przypadków cudownego uratowania ludzi przez delfiny. Rysunki naskalne, znalezione w Australii, Afryce i Ameryce, świadczą o tym, że nasi odlegli przodkowie komunikowali się z delfinami na otwartym morzu. I jeśli ludzie nauczyli się rozumieć „język” tych zwierząt, być może udaloby się rozszyfrować wiele zagadek oceanów i mórz.

magazynik Gazety Współczesnej



(P)

Chrapanie niebezpieczną chorobą?

Jak wynika z badań. Odrodka „Hephata” w Hesji, chrapanie jest w wielu wypadkach niebezpieczną chorobą, która może doprowadzić nawet do ustania pracy serca. Ośrodek, który dysponuje specjalnym laboratorium do badania zjawiska snu, poinformował, że zakłóceniami oddychania w nocy są dotknięci przede wszystkim mężczyźni powyżej 40 lat. Nazywa się to syndromem Apnoe. Chodzi o występowanie co najmniej 30 razy w ciągu nocy ponad 10-sekundowe przerwy w oddychaniu. Chrapanie występuje ze wzmożoną siłą po spożyciu alkoholu, tabletek nasennych lub uspokajających oraz przy katarze i anginie.

(P)



Jugosławia pod względem odwiedzających ją gości granicznych jest jednym z najmocniejszych punktów na mapie turystycznej Europy o bok takich krajów jak Hiszpania, Grecja, Włochy czy Austria. Podniesienie cen miejsc hotelowych powoduje w niektórych miesiącach trudności ze sprzedażą miejsc noclego-

wych. Na rynku turystycznym trwa w związku z tym ostra walka konkurencyjna.

Jugosłowiańskie biura podróży starają się jak mogą. Pragną zapewnić swoim klientom dobre zakwaterowanie, odpocznik i usługi wysokiej jakości, bo jeśli chodzi o widoki, pogodę i gościnność już nie poprawić się tu nie da. Dużym zagrożeniem zbliżającego się sezonu są obecne trzęsienia ziemi w tym pięknym kraju nad Adriatykiem, które — rzecz zrozumiała — mogą odstraszać potencjalnych przybyszów, miłośników dalmatyńskiego wybrzeża. Jugosłowianie planują w tym roku wpłynąć w wysokości 2 miliardów dewiz z turystycznej galerii przemysłowej. Wątpliwe czy w tej sytuacji uda im się je osiągnąć.

Tekst i zdjęcia R. BALIŃSKI — CAF



Jedno okno to dekoracja — które? CAF — DPA

Niebezpieczny połów

Można wyobrazić sobie zdziwienie sędziego z niewielkiego fińskiego miasta Dagupan, kiedy rano znalazł przed swym domem zardzewiałą torpedę. Jak okazało się, torpeda spoczywała na dnie morskim od czasu II wojny światowej i znalazła się w sieci rybaków, którzy nie bez problemów dowieźli ją na małej łódce do brzozy, po czym próbował sprzedać w punkcie skupu złomu. Po nieudanych zabiegach spieniężenia swego niezwykłego „połowu”, postanowił złożyć torpedę przed domem sędziego miejskiego.

Przybyli na miejsce saperzy wywieźli ją w bezpieczne miejsce i rozebrali. Stwierdzono, że nawet po przeszło 40 latach torpeda była w dobrym stanie.

(P) CAF — DPA

MYSŁI PRZEKORNE

- Świat naszych sumień jest sumieniem świata.
- Najbardziej kalecy: jakający się w duchu.
- Władza smakuje tym, którzy jej nie posiadają.
- Kobieta jest pasywna tylko wtedy, gdy nie liczy na męską aktywność.
- Pojednaj się z sobą — wtedy łatwiej będzie ci pojednać się z innymi.
- Licho cenowe: cena rozregulowana.
- Kobieta jest zagadką dla niej samej.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) potrawa myśliwska, 5) okres najintensywniejszego dojrzewania jakichś owoców, 8) „psie” wypsy, 9) komiczny Harold, 10) w tenisie: ścięcie piłki z góry, 11) częśćka czosnku, 12) kamienia łupanego, 13) część buta, 14) kiel xby, 17) znany matematyk amerykański polskiego pochodzenia, 20) konferencyjna, operacyjna lub sądowa, 22) np. rozwiązywać, 23) dokument stwierdzający coś, 27) kawałek drewna porąbanego na opał, 28) jednostka długości, 29) szkło do wyrobu imitacji drogich kamieni, 32) na niej podpisy, 33) profesja albo rozczarowanie, 34) kłóliwa, douczliwa kobieta, 35) przykre uczucie, którego można się najęść, 36) przysługa się rozgrywkom sportowym, 37) główna tętina, 38) najstarsza era w dziejach Ziemi, archaizm, 39) kwiat — symbol niewinności.

PIONOWO: 1) dyrektor piekarni, 2) speleolog, ale bardziej

swojsko, 3) kolek do robienia otworów w glebie przy sadzeniu roślin, 4) pieczone z baraniny lub sarniny, 5) szalony postępek, 6) kostka (nie tylko Rubika), 7) smakołyk z makiem na końcu, 15) nie grzeszy grzesznością, 16) ubaw po same pachy, 18) podnośnik, 19) jej liście są pokarmem jedwabników, 20) wzięcie wszystkich trzynastu lew w grze w brydża, 21) granica, 23) osiągniął szczyt, 24) paskudztwo, 25) neuralgia po polsku, 26) wielka uczoność, odczytanie, 29) futerał na łuk i strzały, 30) walący się budynki, 31) zwierzę z rodziny psów.

LESZEK

Pomiędzy Czytelnikami, którzy w terminie 6-dniowym nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 126”.



Nie wszyscy filatelisci pamiętają, że w r. 1936 ukazały się pierwsze znaczki z napisem „Europa”. Kupcy, którzy obstawiają natchnionych „modnych” tematów w filatelistyce, od razu zwrócili na ten interes. Zaczęli lansować nowy temat — Europa. Zbierano różne emisje z okazji wystaw, kongresów, zawodów sportowych w rodzaju mistrzostw Europy w lekkiej atletyce czy boksie. A więc niemal wszystko, co wiązało się ze Starym Lądem.

Od r. 1961 zaczęło się już prawdziwe szaleństwo z tematyką europejską. Przyjęło się, że każdego roku kraje zachodnie emitują serie znaczków lub pojedyncze znaczki o jednakowej tematyce. Były więc znaczki o partach na motywach zaczerpniętych z folkloru, architektury, przyrody. Często znaczki mają jednakowy lub zbliżony rysunek; odróżnić je można tylko po napisach. W tym roku na znaczkach z cyklu „Europa Cept 1985”

obowiązuje tematyka muzyczna. Poszczególne kraje prezentują na swoich znaczkach przeważnie rodzimych wybitnych muzyków. Mam oto przed sobą dwa nowe znaczki szwajcarskie. Z okazji Europejskiego Roku Muzyki przedstawiono na nich portrety Ernesta Ansermeta i Franka Martina. Znaczki zaprojektował znany artysta — Hans Erni.

Temat „Europa” ma także wielu miłośników w naszym kraju. Trzeba przyznać, że jest ciekawy. Ponadto znaczki z cyklu „Europa” ukazują się w umiarkowanych nakładach i są dobrze wyliczone w katalogach filatelistów.

Europa Cept 1985

filatelistycznych. To też powoduje wzięcie wśród filatelistów. Dopóki nie wderze się tu fala spekulacji Jak dotąd, znaczki „europejskie” jakoś przed nią się bronią. Na szczęście, oczywiście, dla filatelistów.

CHROBRY I KRZYWOUSTY

Informuje, że ukazała się piękna i ciekawa karta pocztowa z okazji 40 rocznicy powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy. Przedstawia ona portrety



Na zdjęciu: dwa znaczki szwajcarskie z cyklu „Europa Cept 85”.

DWA MIECZE

Poczta Polska wydała interesującą kopertę FDC z okazji 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. Koperta i okolicznościowy datownik, którym została ostemplowana przez UPT Warszawa i przedstawiają dwa symboliczne miecze z zatkniętymi flagami — polską i radziecką.

EXPO'85

Z okazji „Expo' 85” w Turku w Japonii poczta ZSRR wydała cztery znaczki i blok. Ich tematyka to min. zdobywanie przestrzeni kosmicznej.

FILATELISTA

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



Rys. J. LENGIEWICZ

Murraja

Na Ceylonie i w Indiach rośnie piękny krzew uprawiany dla aromatycznych liści o wyjątkowo ostrym smaku. Sproszkowane, są podstawowym składnikiem indyjskiej przyprawy — curry. Poza murrają w skład curry wchodzi: kurkuma, pieprz, papryka chilli, imbir, kardamon, goździki, cynamon, gałka muszkatołowa, kolendra i gorczyca. Jest to jedna z najbogatszych mieszanek przyprawowych. Stopień ostrości tej mieszanki zależy od procentowej zawartości papryki chilli i liści murrai. Najlepszą curry produkuje się w prowincji Madras.

Ciekawe, że proszkiem curry hindusi przyprawiają oprócz ryżu, mięsa i ryb także: białe wino, soki owocowe, banany, ananasy, pomarańcze i jabłka.

W beczie przez Niagarę

„Niagara” („Grom wody”) — tak nazwali w odległych czasach rdzenni mieszkańcy Ameryki Północnej tę niewielką rzekę łączącą jeziora Erie i Ontario.

Ostatnio próbę pokonania wodospadu podjął 37-letni kaskader kanadyjski Karel Susek. Przed wodospadem ułożył się on w beczie, która popłynęła z prędkością kul i znalazła się w gigantycznym wirze. Po 3-4 sekundach lotu z prędkością 120 km/godz. beczka runęła w wodę. „Niejednokrotnie różnymi spo-

sobami wbiłem się w beton — tak nazwali w odległych czasach rdzenni mieszkańcy Ameryki Północnej tę niewielką rzekę łączącą jeziora Erie i Ontario.

Mechanik drużyny kolarzkiej musi być mistrzem w swoim fachu. Bez takich ludzi kolarstwo zawiązać się nie może. Od mechanika wymaga się nie tylko perfekcji zawodowej, ale czasem także umiejętności ekwilibristycznych i odwagi kaskaderskiej.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Prasy Sportowej wspólnie z firmami „Kodak” i „Aldas” ogłosiło wyniki corocznego konkursu na sportowe zdjęcie roku. W kategorii czarno-białej trzecie miejsce zajął Jacinto Criado (Hiszpania). Na zdjęciu widzimy naprawianie przetrzaski „w pełnym biegu”.

(Let) Reprodukacja — K. SWIDERSKI

Z poduszka do pożaru

Dla ratowania ludzi z płonących budynków wynalazono sprężony powietrze, które w sytuacji, w której nie można się dostać do ludzi, może być użyte do ich ewakuacji. Sprężone powietrze może być użyte do ich ewakuacji. Sprężone powietrze może być użyte do ich ewakuacji.

(P)



MAJ mamy już prawie poza sobą. Przyniósł nam opóźnień wiosnę, ale pogodę raczej zupełnie przyswoił. Jutro powitamy już czerwiec. Co o nim mówią przysłowia ludowe? Ano „czerwiec mokry, zimny maj, gospodarzom pewny wój”, albo też „czerwiec po deszczowym maju często dżdżysty w asyngmy”. Czy tak będzie? Zobaczymy.

Na koniec tych rozważań o czerwcu przysyłamy z rządu prognoz długoterminowych: „Czerwiec stały, grudzień doskonały”. Warto i to zapamiętać.

Imieniny od 31 maja do 6 czerwca obchodzą: Aniela, Petronela (31), Jakub, Konrad (1), Erazm, Marianna (2), Leszek, Tamara (3), Karol, Franciszek (4), Waleria, Bonifacy (5), Paulina, Norbert (6).

Przysłała tygodnia o pogodzie pod znakiem Jakuba (1.VI): „Ciepły Jakub, zimne Boże Narodzenie”. „Deszcz na Jakuba” na pszeniec pewna zguba. „Dzień świętego Jakuba przed wschodem pogody, że napełnił gumna, ma znak niezawodny”. „Lec — od Jakuba do Ignaca” strasza rolnika prace. „Na Jakubówkę traci Holender i zboże, i krótko”. „Na Jakuba ostatnia siwów próba”.

IDZI

HOROSKOP z przymiśnieniem oka

BARAN 21.03 20.04	Lepsza forma i smakowity asortyment. W pracy pełne rące zajęć. W domu doskonałe porozumienie z partnerem i pod koniec tygodnia liczą goście. Nowy obiekt uczęści sprawi dużo radości. Finanse dobre. Serdeczny Wodnik.
BYK 21.04 21.05	Tydzień trochę burzliwy. W pracy możliwe spore trudności i zawiązanie terminów. W sprawach domowych sytuacje wymagające radykalnych posunięć. Koniec tygodnia zapowiada się spokojniejszy. Zręczliwy Ryb.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	Niespodzianki w pracy i silna rywalizacja. W uczuciach romantyczne nastroje oraz spotkanie z drogą Ci osobą. Możliwy wypadek w drodze. Zdrowie w normie. Prawa poprawa finansowa. Dobry znak Koziorożca.
RAK 22.06 22.07	W pracy ambitne zadania o dużym stopniu trudności, w domu dodatkowe obowiązki. Zwolni tempo, pomyśl o urlopie i konieczności regeneracji sił, bo tydzień zbyt intensywny. Przegląd trudności finansowe. Ważny Baran.
LEW 23.07 22.08	Bardzo ożywiony tydzień w pracy zawodowej. Mnóstwo ciekawych zajęć i atrakcyjne oferty. W sprawach uczuciowych — nowy wątek nabiera interesującego kształtu. Zdrowie i finanse dopiszą. Możliwy krótki wyjazd. Ważny Strzelec.
PANNA 23.08 22.09	W pracy tydzień spokojny, wszystkie na zwolnionych obrotach. Pogoda, domowa atmosfera mogą zakłócić nie przewidziane i uciążliwe awarie. W uczuciach nuty zazdrości i brak zaufania do bliskiej osoby. Mała niespodzianka i duża radość. Miły Rak.
WAGA 23.09 22.10	W pracy mały sukces i miłe wyróżnienie. Poprawi to znacznie Two samopoczucie. W sprawach serca nowe, fascynujące przeżycia i nadzieja na stabilizację. Zdrowie i finanse znakomite.
SKORPION 23.10 22.11	Nie najlepsza passa w sprawach osobistych i interesach. Osoba, na którą bardzo liczyłeś, sprawi Ci zawód. Rozczarowanie i zniechęcenie. Natomiast w pracy bardzo dobre rezultaty i możliwe wyróżnienie. Zapowiada się ciekawy weekend. Serdeczny Koziorożca.
STRZELEC 23.11 21.12	W tym tygodniu nie uda się zrealizować wszystkich planów. W streście uczuć — fascynująca Cię osoba ignoruje Twoje starania. Niespodziewany dopływ gotówki poprawi Ci humor. Interesuje Cię Wodnik?
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	W pracy precyzyjne wykonanie zobowiązań, ale musisz zachować spokój i nie poddawać się emocjom. Możliwa nowa, interesująca znajomość i nowy obiekt zainteresowań. Poprawa samopoczucia i humoru. Finanse w normie. Miły Baran.
WODNIK 21.01 20.02	Lepszy nastroj i dobra forma. W pracy miła atmosfera, dobre wyniki i przychylność szefa. W sprawach osobistych fascynacja i oczarowanie nowo poznana osobą, która zaintryguje wdziękiem, inteligencją i bliskotliwością. Sympatyczny Rak.
RYBY 21.02 20.03	Spokojne i pogodne dni. W pracy bez przykrych niespodzianek. Sprawy osobiste wyjątkowo pomyślne. W domu dużo radości i satysfakcji. Sympatyczna wryta. Zdrowie dobre. Wskazana oświeceniowość, bo nie wykluczone duże wydatki. Miła Panna.